

WIEŚLAW SZYNDLER-GŁOWACKI w artykule „WOLNE SOBOTY” (str. 1-2) stwierdza: Jest w Polsce wielki obiekt, gdzie już nie pracują w soboty. I to wcale nie dlatego, że obiekt mało ważny lub praca w nim niebyłaby pilna. Wręcz przeciwnie. Ale choć zmieniony rozkład czasu pracy daje znakomite wyniki — naśladowców, niestety, brak.

W „Polskiej Trybunie” tym razem uwagi WŁADYSŁAWA LECHA „CO DAŁABY REKON-

W NUMERZE:

STRUKCJA GOSPODARSTWA — (str. 8), który stwierdza, że istnieją możliwości wydawnego zwiększenia puli państwowej poprzez przeprowadzenie rekonstrukcji gospodarki rolniczej.

JERZY DZIECIOŁOWSKI po powrocie z Budapesztu pisze w artykule „MIESZKANIA WĘGIER-

SKIE” — (str. 5) o tym, jak Węgrzy rozwiązują swoje problemy mieszkaniowe.

WŁODZIMIERZ WÓWCZAK „MITY I REALIA — OD DYPLMACJI EKONOMICZNEJ DO OFENSYWY POLITYCZNEJ” — (str. 10) kontynuuje rozważania dotyczące rozwoju gospodarczego Japonii i wysuwa szereg spostrzeżeń dotyczących podobieństw i różnic w rozwoju współczesnej Japonii i Polski.

CENA 2 ZŁ

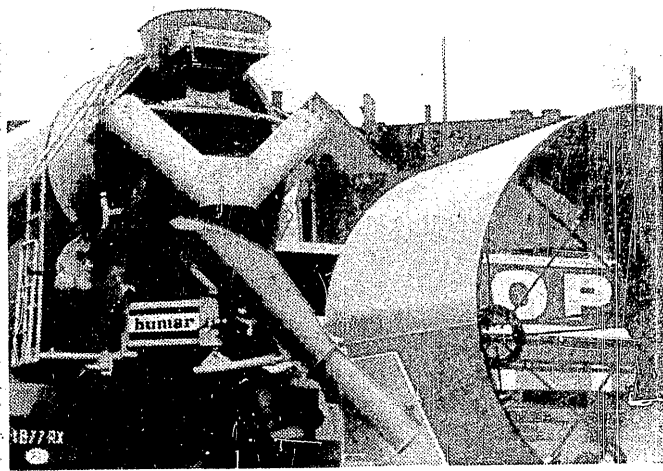
ROK XXVI

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

4 LIPCA 1971 r.

NR 27 (1033)



„Jeden z największych kontraktów w historii eksportu maszyn budowlanych zrealizowała CHZ „Bumar”... („Targowe impresje” str. 11) Fot. Z. Jankowski

Jednym z atrybutów dojrzałego społeczeństwa socjalistycznego jest umiejętność dyskusji nad celami rozwoju społeczno-gospodarczego, środkami i warunkami niezbędnymi do jego osiągnięcia. Dyskusji, która nie przekształca się ani w uroczystą akademię, ani też w rejestr życzeń oderwanych od realiów gospodarki, a przede wszystkim od tego, co każdy z nas jako jednostka i my wszyscy jako społeczeństwo, jesteśmy w stanie w gospodarce zmienić. Dyskusja o rozwoju to przecież nie innego, jak wzajemne radzenie się, gdzie i jakie potrzeby są najpilniejsze, co robić i jak robić, aby je zaspokoić. Rzucanie na jedną szalę tego co trzeba, na drugiej zaś równowagę potrzeb przez penetrowanie rezerw rzeczowych i rezerw ludzkiej aktywności, zasobów gospodarczych, którymi już dysponujemy i które wypracujemy.

KONCEPCJA DLA SPOŁECZEŃSTWA

BRADY X PLENUM miały właśnie taki dyskusyjny charakter. Nastawione były nie na obywatelską, ale na wysłuchanie, na skrzętne zarejestrowanie niedostatecznych — dotychczas możliwości, postulatów, uwag, wątpliwości. Temu klimatowi obrad, stanowiącemu właściwość politycznego kierownictwa sprzyjała zastosowana forma organizacyjna: praca w zespołach umożliwiająca nie tylko zwiększenie liczby wypowiedzi, ale — co ważniejsze — niewspółmierne do poprzedniej praktyki wzbogacenie dyskusji o realia życia i pracy, w których przecież spełniać się będzie jutro i pojutrze wszystko to, co dziś zaplanujemy.

Na czoło wysuwały się zresztą nie liczby i wskaźniki, bo omawiany był nie jakiś zamknięty projekt planu, lecz jego generalna koncepcja i ogólne założenia, ujęte w licznych płaszczyznach w postaci alter-

natywnej, wielokowej. Dzięki temu, że koncentrowano się przede wszystkim na tym, co chcemy zrobić, dlaczego i w jaki sposób — zniknął tak charakterystyczny poprzednio podział na „specjalistów od gospodarki” i „nieszpecjalistów”. Mówiło się przede wszystkim o sobie, a nie „w imieniu”, a przecież każdy z dyskusyjantów prezentował sprawy związane ze swoim kręgiem działania. Wyrażała się więc w dyskusji jedność polityki i ekonomiki, która jest zarazem jednoczeniem różnych potrzeb i różnych punktów widzenia w generalnej i odpowiadającej potrzebom społecznym koncepcji rozwoju.

W pracach nad przygotowaniem koncepcji rozwoju kraju w latach 1971-1975 przyjęto — po raz pierwszy właściwie w praktyce naszego planowania — nową metodę.

Zwykle, nawet jeżeli inne były deklaracje, rozpoczynano budowę

programu rozwojowego od produkcji, przyjmując ukształtowaną w ten sposób strukturę, w tym również podział na produkcję środków produkcji i produkcję środków spożycia, za czynnik właściwie obiektywny, do którego dostosowywane były zadania w zakresie wzrostu spożycia. Spożycie było w ten sposób jak gdyby z góry zdeterminowane przez bilans produkcyjny i właściwie wszelka dyskusja nad jego przyspieszeniem w stosunku do projektowanych założeń musiała oznaczać budowę projektu planu od samych podstaw. Dlatego też najczęściej sprowadzała się ona do stwierdzenia, że wszystko, co w zakresie spożycia wykracza poza konkretnie już zbilansowany plan jest po prostu niemożliwe.

Podjęte w wyniku uchwał VII i VIII Plenum decyzje kierownictwa politycznego, a określające w programowaniu rozwoju priorytet potrzeb społecznych w postaci przyspieszenia wzrostu płac realnych,

budownictwa mieszkaniowego i realizowania etapami rozwinętego programu socjalnego — zmieniły całą logikę planowania, i to chyba w stopniu większym niż możemy to w tej chwili ocenić, uwzględniając, że techniczne metody planowania i bilansowania nie uległy jeszcze jakimś radykalnym przekształceniom. Jednakże już sam fakt, że cały proces programowania rozpoczął się nie od produkcji, lecz od konsumpcji, nie od tego co zbilansowane, ale od tego co potrzebne — nadał mu nowy charakter. Oznacza to bowiem, iż aparat planujący otrzymał inaczej niż dotychczas sformułowane polityczne zadanie: poszukiwania takiej dynamiki produkcji i jej struktury, w tym również struktury podziału środków inwestycyjnych, która umożliwi maksymalnie zrealizowanie celów uznanych za priorytetowe.

Oczywiście, że i przy takiej logice planowania musi nastąpić konfrontacja celów, które chcemy osią-

gnąć, ze środkami, a więc z rzeczywistymi możliwościami. Inaczej jednakże jest określone pole manewru w bilansowaniu i funkcja optymalizacji planu. Ponieważ tym „piecem, od którego zaczynamy tańczyć” jest spożycie, produkcja i jej proporcje stają się czynnikiem dostosowywanym się do spożycia, a nie odwrotnie. Można by więc powiedzieć, że polem manewru, które otrzymał aparat planujący, stała się sfera produkcji, podczas gdy tradycyjnie była tym polem manewru sfera konsumpcji.

Jest rzeczą zrozumiałą, że to pole manewru w sferze produkcji nie jest nieograniczone. Zawsze je niebity długi okres, w którym trzeba dokonać takich przesłań w produkcji, które jeszcze w bieżącym planie pięcioletnim przekształcać się w dostawy konkretnych towarów i usług. Zadanie nie jest więc łatwe, jeżeli uwzględnić, że ukształtowane przez wiele lat proporcje produkcji i tendencji do

ich powielania, powtarzania nie da się zmienić z dnia na dzień.

Sprawa nie ogranicza się zresztą do struktury produkcji i przestawień produkcji, u podstaw bowiem proporcji tkwią kierunki inwestowania i od nich w niemałej mierze zależą bardziej radykalne zmiany. Elastyczność zaś w kierunkach inwestowania ograniczona jest w niemałej mierze przez decyzje inwestycyjne z przeszłości, które powodują, iż znaczna część środków inwestycyjnych, zwłaszcza w pierwszych latach bieżącej pięcioletki, przeznaczana być musi na inwestycje kontynuowane. W pewnej więc mierze działanie przez inwestycje na rzecz struktury produkcji odpowiadającej priorytetowym celom społecznym, odbywać się musi przez dodawanie środków do istniejącego już zaangażowania inwestycyjnego, przede wszystkim na takie

DOKOŃCZENIE NA STR. 4 I 5

nasz wywiad

DECYDUJĄ O HARMONII ROZWOJU...

Rozmowa z Dyrektorem Zakładu Badań Ekonomiki Pracy mgr. MICHAŁEM CHARKIEWICZEM

RED.: Zakład Badań Ekonomiki Pracy Komitetu Pracy i Płac wspólnie z innymi instytucjami, placówkami naukowo-badawczymi i jednostkami gospodarczymi pracuje obecnie nad sprawami zwanymi ogólnie „gospodarką sił roboczą”. Zwróciliśmy się do dyrektora Zakładu, mgr. Michała Charkiewicza z prośbą o ogólne zorientowanie nas co do zakresu i stopnia zaawansowania prac naukowo-badawczych nad projektem ogólnokrajowego programu polityki zatrudnienia na lata 1971-1975. Takie właśnie było pierwsze pytanie.

MICHAŁ CHARKIEWICZ: Pytanie jest bardzo ogólne. Chciałbym wyjaśnić tylko niektóre — moim zdaniem — najważniejsze aspekty tego zagadnienia. Przedmiotem szczególnej troski w naszych pracach naukowo-badawczych jest uchwycenie współzależności i relacji zachodzących między rozwiązaniami z zakresu ekonomiki pracy i zagadnieniami społecznych. Wynika to z kierunków polityki społeczno-gospodarczej, wytyczonych przez nowe kierownictwo Partii.

Zatrudnienie, płace, warunki pracy — to problemy, których właściwe rozwiązanie decyduje o harmonii rozwoju społeczno-gospodarczego. Tu — zakłócenia występują najszybciej i najdotkliwiej dają znać o sobie. Podstawowymi czynnikami wzrostu dochodu narodowego są i wzrost zatrudnienia, i wzrost wydajności pracy. Należy więc wykorzystywać jak najracjonalniej kapitał, jakim są ludzie zdolni i przygotowani do „zawodu”, ale trzeba też stworzyć im odpowiednie warunki pracy i bytu, gdyż tylko wtedy można liczyć na stałe podnoszenie wydajności.

Wszystko się tu łączy, wszystko jest współzależne, stąd ogromne skomplikowanie i wielka waga tych zagadnień.

Problemy zatrudnienia staramy się rozpatrywać wielopłaszczyznowo, badając wpływ wszystkich decyzji na warunki bytowe rodzin pracowników oraz stopień dostępności świadczeń dla ludności. Opracowujemy ekonomiczne rozwiązania alternatywne. Np. zastanawiamy się nad możliwościami oddziaływania środkami ekonomicznymi i polityki społecznej na poziom aktywności zawodowej kobiet. Zagadnienie pracy kobiet w bieżącym 5-leciu rozważamy nie tylko z punktu widzenia potrzeb gospodarki narodowej, ale również w kontekście sytuacji materialnej rodzin pracow-

niczych oraz dalszego rozwoju świadczeń socjalnych na rzecz ochrony macierzyństwa.

Przy badaniach nad skróceniem czasu pracy analizujemy możliwość wykorzystania czasu wolnego w powiązaniu z rozwojem usług jako czynnikiem oddziaływającym na poziom życia społecznego. Ewentualne wprowadzenie elastycznej granicy wieku emerytalnego rozpatrujemy nie tylko pod kątem możliwości bezinwestycyjnego uzyskania miejsc pracy, ale i biorąc pod uwagę sytuację materialną ludzi starych.

Wymienione przykłady nie wyczerpują oczywiście całości zagadnień będących przedmiotem naszego zainteresowania w dziedzinie świadczeń społecznych.

RED.: Jakie prace z zakresu zatrudnienia prowadzi obecnie Zakład?

M. CHARKIEWICZ: Szukamy przede wszystkim optymalnych rozwiązań w dziedzinie zatrudnienia młodzieży, pełnego wykorzystania kwalifikacji kadr, wyzwalania rezerw wydajności pracy, zatrudnienia kobiet, zabezpieczenia dopływu pracowników do dziedzin i zakładów rozwojowych, zagospodarowania rezerw zatrudnienia.

Wśród długofalowych tematów, podjętych przez Zakład wymienilibym głównie badania wpływu postępu technicznego i organizacyjnego na strukturę kwalifikacyjną zatrudnionych oraz racjonalnego wykorzystania kwalifikacji kadr.

W tym zakresie Zakład kontynuuje zresztą badania prowadzone uprzednio przez Komitet Nauki i Techniki i Instytut Pracy.

RED.: Jaki będzie praktyczny skutek tych badań?

M. CHARKIEWICZ: Oczywiście badania służą praktyce. Chcemy otrzymać bardziej zobiektywizowaną odpowiedź na zasadnicze pytania:

● jaki jest obecny stan nasycenia gospodarki narodowej kadrą kwalifikowaną i jak są wykorzystane kwalifikacje zatrudnionych?

DOKOŃCZENIE NA STR. 6-7



Na dziesiątkach placów budowy kozińskiego giganta dzięki wolnym sobotom praca idzie sprawniej i szybciej. Foto CAF

WOLNE SOBOTY

WIEŚLAW SZYNDLER-GŁOWACKI

NAD samą Wisłą, koło Kozienic na Kielecczyźnie powstaje dziś potężna elektrownia. Jej wielkie moce (w pierwszym etapie — 1600 megawatów, a więc tyle, ile miały razem wszystkie 984 elektrownie Polski przed wojną, a w drugim etapie — dalsze 1000 lub 1500 megawatów) znacznie zwiększą dostawy energii dla centralnych i północno-zachodnich regionów umożliwiają im szybszy rozwój w przyszłości. Zresztą już teraz bilans energetyczny kraju znów staje się coraz bardziej napięty, więc z budową trzeba się spieszyć. Tym bardziej, że koszt jej będzie niebagatelny (w pierwszym etapie — ok. 8 mld zł) i powinien się jak najszybciej zwrócić.

DLACZEGO I KIEDY BYŁO NIEDOBRCZE

Szczególnie wiele kłopotów nastroczało skompletowanie potrzebnej dla budowy, dość licznej, bo przeszło dwutyściozłoty załogi, która mogłaby wydajnie pracować. Elektrownia powstaje w nieuprzedmiotowionej i nawet słabo załudnionej

okolicy. Wokół nieurodzajne piaszki i puszcza, gdzieś tam biedna wioska, a oddalone o kilkanaście kilometrów Kozienice — to parutycznie zaledwie miasteczko.

Skąd więc wzięto ludzi na budowę?

Setki fachowców zostało tu odelegowanych przez generalnego wykonawcę (Warszawskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Beton-Stal”) oraz przez przedsiębiorstwa — podwykonawców z Warszawy („Energomontaż”, „Hydrobudowa”), Lublina („Instal”), Krakowa („Elbud”), Radomia („Piec-bud”) i inne. Zamieszkali oni w wybudowanych tu specjalnie blokach mieszkaniowych, przeznaczonych na razie na hotel dla robotników.

Większość jednak załogi — to niewykwalifikowani pracownicy, głównie chłopcy-robotnicy, dojeżdżający na budowę z okolicznych wsi i miast, a nawet spod Radomia, Dębina, Puław. Kilkadziesiąt wynajętych przez inwestora autobusów PKS przywozi tych ludzi codziennie z odległości dochodzących do 80 i więcej kilometrów, dojazd trwa niekiedy do dwóch godzin, zwłaszcza, że drogi w okolicy na razie jeszcze kiepskie.

Nie jest to sytuacja sprzyjająca wysokiej wydajności pracy. Mieszkańcy hoteli robotniczych marają się możliwie często „urywać” do swych rodzin, niedziele i przysługujące odelegowanym

Jest w Polsce wielki obiekt, gdzie już nie pracują w soboty. I to wcale nie dlatego, że obiekt mało ważny lub praca w nim niebyłaby pilna. Wręcz przeciwnie. Ale choć zmieniony rozkład czasu pracy daje znakomite wyniki — naśladowców, niestety, brak.

jeden dzień miesięcznie zwolnienia z pracy na ten cel na ogół nie wystarczały. A dojeżdżający codziennie chłopcy-robotnicy są zmęczeni długimi dojazdami, zwłaszcza, że potem jeszcze, po pracy i przejazdach, czeka ich praca w gospodarstwach. Więc gdy było to coś pilnego lub mieli coś gdzieś do załatwienia — po prostu opuszczali dniówki, często przy tym „kombinując” różnego typu usprawiedliwienia czy lekarskie zwolnienia.

Najgorzej było zawsze w soboty, w tych dniach bowiem koncentrowały się przysługujące odelegowanym i dodatkowo „wycyzgane” zwolnienia na wyjazdy do rodzin. Wtedy też chłopcy-robotnikom wobec akordowych stawek i krótszego czasu pracy, „nie opłacało się” do niej z daleka dojeżdżać. Ci zaś, którzy w sobotę stawali się na budowie, wobec wielkiej absencji na każdym odcinku nie mogli — albo i nie zawsze chcieli — należycie zorganizować pracę. Zanim się ona rozkręciła, już ją trzeba było

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WOLNE Soboty

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

21

W O L N A
T R Y B U N A

ANDRZEJ I STEFAN BRATKOWSCY

Nr 27 (1033) - 4.VII.1971 r.

SCIŚLEJSZA współpraca między przemysłem maszyn i narzędzi rolniczych a aparatem handlowym tej branży jest obecnie szczególnie aktualna. Chodzi o wybór optymalnego wariantu organizacji obsługi wsi w zakresie dostaw sprzętu rolniczego. Wybór proponowanego „modelu” organizacyjnego ułatwia nam doświadczenie trwające już ponad 10 lat, a zapoczątkowane Uchwałą K.E.R.M. nr 467/59 z grudnia 1959 r., procesu poprawy obsługi obrotu maszynami i narzędziami rolniczymi.

Czy dotychczasowa budowa organizacyjna i realizowane przez poszczególne ognia obrotu funkcje odpowiadają wymogom teoretycznym i praktycznym? Pojęcie „obrotu towarowego” jest szerszym od pojęcia „handlu” gdyż obejmuje zarówno zbyty, jak i handel sensu stricto — w tym hurt i detal. O ile więc szczegół zbytu, jako pierwsze ognio obrotu maszynami rolniczymi, musi być organizacyjnie związany z przemysłem, to szczegół hurtu i detal, jako ognia handlu, muszą być wyłączone ze sfery wpływów produkcji, aby mogły na

nizowanym i obrocie magazynowym (producent — detal, producent — hurt — detal) nie wykazywać większych odchyleń, to koszty, w warunkach np. woj. rzeszowskiego kształtują się średnio jak 1:7. Już sam ten fakt preferuje formę organizacji dostaw drogą transportu organizowanego, a więc samo życie, zasada gospodarności, nakazuje tę formę powiązań detalu z przemysłem.

Wskaźniki procentowe udziału poszczególnych grup odbiorców, wyliczone na podstawie danych (Rocznik Statystyczny GUS 1969 r. str. 264) mówią, że „poza siewnikami traktorowymi (59,2 proc.) i kombajnami (26,6 proc.), głównymi odbiorcami są kółka rolnicze i gospodarstwa indywidualne. Tak więc w sprzedaży ostatecznemu użytkownikowi ciągników i podstawowych maszyn rolniczych wyraźną przewagę ma dotychczasowy szczegół detalu, obsługujący te grupy odbiorców. Wynika z tego, że sieć detaliczna (Składnice Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Części Wymiennej planu CSRS) ponosi główny ciężar obowiązków w produkcyjnym zaopatrzeniu rolnictwa.

Sieć hurtu tworzą magazyny 17 PHSR ze swymi 27 oddziałami. Natomiast detal dysponuje 319 składnicami powiatowymi i 28 rejonowymi GS. W tej sytuacji, pamiętając o przewadze dostaw w formie transportu organizowanego, sieć składowo-magazynowa hurtu spełnia raczej rolę składów fabrycznych. W woj. rzeszowskim, w ogólnej powierzchni parcel zajmowanych przez składnice, a wynoszącej 21 ha, detal PZGS partycyduje powierzchnią 18,2 ha, tj. 86,6 proc. Na ogólną powierzchnię zaginioną 47 440 m², własnością detalu jest 39 640 m² tj. 83,7 proc. Ten wysiłek organizacyjny detal powinien być właściwie wykorzystany (naturalnie i powierzchnie PHSR są potrzebne, pozostałe tylko otwarte problemy „administracyjne”, m.in. w miastach wojewódzkich).

Jeśli chodzi natomiast o kierunki i formy integracji obrotu sprzętem rolniczym to wydaje się, że zarówno w świetle teorii, jak i praktyki, hurt w tej branży nie odpowiada żadnym z warunków racjonalności istnienia tego ognia obrotu.

Nauka i coraz bardziej ugruntowujące się w praktyce organizacje

handlu w krajach wysoko rozwiniętych tendencje, zmierzające do tworzenia tzw. „hurtu-detalu”, przynosi sporo doświadczeń, które można by wykorzystać.

Moim zdaniem, biorąc pod uwagę kompleksowość zadań (w tym i operatywność wpływu na przemysł), likwidację zbędnych czynności w dotychczasowym trybie uzgadniania dostaw, możliwości wygospodarowania etatów i funduszu plac oraz wykorzystanie kwalifikowanej kadry do prac techniczno-usługowych — najwłaściwszy byłby następujący kierunek integracji:

● Centrala Handlowa Sprzętu Rolniczego „Agromat” powinna się przekształcić w Centralę Zbytu Maszyn i Narzędzi Rolniczych (nazwa nieistotna — chodzi o realizację funkcji szczegółu zbytu).

● Dotychczasowy hurt i detal powinien być zintegrowany na bazie Zakładu Obrotu Maszynami Rolniczymi CRS „Samopomoc Chłopska”.

● Na szczeblach wojewódzkich należy połączyć w jeden organizm dotychczasowe PHSR-y i Działy Maszyn Rolniczych WZGS, nadając mu rangę Zakładu Handlu (Obrotu) Maszynami i Narzędziami Rolniczymi WZGS.

● Tak zintegrowany aparat obrotu sprzętem rolniczym pełniłby funkcje hurtu-detalu, co w specyfice tej branży jest nie tylko możliwe, ale konieczne.

Jak wiemy, wartość dostaw maszyn i narzędzi rolniczych w latach 1971—1975 będzie się równać wartości dostaw za ubiegłe dziesięciolecie, co niewątpliwie przed przemysłem i handlem nowe, bardzo poważne zadania, zwłaszcza o charakterze usługowym.

Stworzenie jednolitych więzi organizacyjnych zintegrowanego aparatu, handlu sprzętem rolniczym z przemysłem ułatwiłoby rozwój usług i ich koordynację. Dotychczasowy bowiem system „awaryjnych” grup naprawczych, wysyłanych w sezonie przez zakłady przemysłowe jest zbyt kosztowny i mało efektywny, a istniejący od 1962 roku we wszystkich PHSR tzw. „Serwis Techniczny-Handlowy” ma raczej „propagandowy” charakter.

Zespolenie wysiłków przemysłu, handlu, kółek rolniczych i POM w dziedzinie usług mechanizacyjnych stanowi również problem do pilnego rozwiązania.

STANISŁAW MOCH

X Krajowy Zjazd STOWARZYSZENIA KSIĘGOWYCH W POLSCE

STOWARZYSZENIE KSIĘGOWYCH jest organizacją ekonomistów-księgowych grupującą aktualnie 90 000 osób zatrudnionych w komórkach finansowo-księgowych oraz w szkołach średnich i wyższych. W tej liczbie około 11 000 członków Stowarzyszenia posiada wyższe wykształcenie ekonomiczne i zajmuje kierownicze stanowiska w gospodarce narodowej i szkolnictwie. Działalność statutową Stowarzyszenia rozwija poprzez oddziały i kółka, których w całej Polsce działa aktualnie ponad 1 200.

W związku z upływem 3-letniej statutowej kadencji w dniach 28 i 29 czerwca br. odbył się X Krajowy Zjazd Delegatów, reprezentujących członków Stowarzyszenia oraz 300-

tysięczną rzeszę pracowników służb finansowo-księgowych. Zmiany w systemie zarządzania gospodarką narodową wymagają wypowiedzenia się przez tę organizację w sprawach bezpośrednio i pośrednio związanych z działalnością i zadaniami służb finansowo-księgowych. Postulat ten był wysuwany w trakcie wojewódzkich zebrań, w których uczestniczyli przedstawiciele instancji partyjnych i władz administracyjnych. W związku z tym, obok problematyki wewnątrzorganizacyjnej na Zjeździe poruszano następujące zagadnienia:

● rola służb finansowo-księgowych w warunkach nowego systemu ekonomiczno-finansowego, ze szczególnym uwzględnieniem no-

wych metod i form przestrzegania dyscypliny finansowej i budżetowej; ● kompleksowa kontrola wewnętrzna i udział w niej pionu głównego księgowego, konieczność zmian w organizacji i metodach działania rewizji finansowo-księgowej, ocena instytucji biegłych księgowych i jej dalszej ewolucji;

● organizacja służb ekonomicznych jako funkcja nowego systemu zarządzania;

● warsztat pracy księgowego, tj. całością zagadnień związanych z organizacją, mechanizacją i automatyzacją przetwarzania danych;

● kształcenie i doskonalenie w zawodzie (programy nauczania w szkołach średnich, wyższych i na

kursach, stosowanie nowoczesnych form i technik itp.).

W ramach prac przygotowawczych do Zjazdu przedstawiciele Stowarzyszenia zostali przyjęci przez tow. J. Szydłaka, członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR. W spotkaniu uczestniczył minister finansów — J. Trendała. Przedstawiciele Stowarzyszenia poinformowali o przygotowaniu do zjazdu oraz aktualnych problemach pracy służb finansowo-księgowych. Wskazano na zadania służb w zakresie umocnienia dyscypliny finansowej, usprawnienia kontroli wewnętrznej i rewizji, kształcenia kadr oraz potrzeby w zakresie wyposażenia technicznego. J. Szydłak omówił znaczenie służb finansowo-księgowych w zakresie umacniania dyscypliny gospodarczej.

Zjazd poprzedziła również konferencja 22-osobowej delegacji Stowarzyszenia z ministrem finansów, J. Trendałą. W spotkaniu uczestniczył podsekretarz stanu, Witold Bień. Omówiono szczegółowo problematykę zjazdową oraz trudności w pracy pionu finansowo-księgowego.

Zjazdowi przedstawiono sprawozdanie za okres od 1968 do 1970 r.

W tym okresie STOWARZYSZENIE:

● prowadziło szkolenie kursowe doskonalące w zawodzie dla 65 000 słuchaczy,

● zorganizowało 8 254 odczyty, których wysłuchało 373 tys. osób,

● wydało książki fachowe o łącznej objętości 234,7 ark. wyd. i nakładzie 184 000 egzemplarzy,

● dla potrzeb szkolenia wydało 360 pozycji materiałów skryptowych o łącznym nakładzie 437 tys. egzemplarzy,

● zorganizowało 20 problemowych konferencji poświęconych różnym zagadnieniom dot. usprawnień w zakresie gospodarowania i poprawy dyscypliny finansowej.

Ożywioną działalność obok oddziałów i kół wykazywały komisje i zespoły Rady Naukowej Stowarzyszenia oraz Komisje Zarządu Głównego.

Obrazy zjazdu toczyły się w sekcjach:

SEKCJA I — SYSTEM FINANSOWY. Referat mgr ANDRZEJA FEDAKA pt. „Rola służb księgowości i finansów na tle systemu finansowego”. Przewodniczący obrad sekcji: doc. dr KAZIMIERZ SOWA

SEKCJA II — TECHNIKA I ORGANIZACJA. Referat mgr WŁA-

DYŚŁAWA ŚWIETLIICKIEGO pt. „Warsztat pracy księgowego”. Przewodniczący obrad sekcji: mgr TADEUSZ TYLESKI

SEKCJA III — KONTROLA I REWIZJA. Referat mgr JOZEF SKOWRONSKIEGO pt. „Kontrola a rachunkowość”. Przewodniczący obrad sekcji: doc. dr ALICJA JARUGOWA

SEKCJA IV — DOSKONALENIE KADR. Referat prof. dr BOLESŁAWA SIWONIA pt. „Podstawowe problemy życia zawodowego pracowników finansowo-księgowych”. Przewodniczący obrad sekcji: mgr LUDWIK MAZURKIEWICZ

Zjazd podjął uchwałę określającą: aktualne zadania służb finansowo-księgowych, warunki niezbędne dla lepszej pracy tych służb oraz wytyczne do dalszej działalności Stowarzyszenia.

W wyniku wyboru nowych władz Prezesem Stowarzyszenia Księgowych został ponownie JADYSLAW PARYŻEŃSKI.

Wnioski wynikające z przebiegu obrad omówimy w jednym z najbliższych numerów. (S)

W kwietniu bież. roku ZSS „Społem” przeprowadził badania sondażowe w zakresie zaopatrzenia placówek handlowych w artykuły przemysłowe. Zastosowano różnorodne metody badań: wypowiedzi klientów w ankietach adresowanych i w ankietach przeprowadzonych przez pracowników do spraw łączności z konsumentami. W testach koniunktury wyrażali uwagi kierownicy sklepów różnych branż. W bezpośrednich rozmowach wymieniali spostrzeżenia uczestnicy paneli konsumentów. Wykorzystano również informację z badań systematycznych, prowadzonych przez komórki analizy rynku.

Zuzyskanych informacji wynika, że w dalszym ciągu tak klienci, jak i kierownicy sklepów nie stwierdzają polepszenia sytuacji w stosunku do rosnących potrzeb nabywców w branżach: odzieżowej, dziewiarskiej, tekstylnej, obuwniczej. Wzrost dostaw nie równoważy wzmożonego popytu.

Nabywcy skarżą się na niską jakość oferowanych artykułów, na zły krój sprzedawanej odzieży, na małą rozmiarowość tkanin, na brak pełnej numeracji bielizny, na złą konstrukcję obuwiu damskiego i męskiego, a przede wszystkim na wciąż zbyt małą ilość tych artykułów. Doprowadza to szczególnie w mniejszych miejscowościach, do szkodliwego zjawiska, jakim jest handel „spod lady”.

Wypowiedzi kierowników sklepów wskazują na niedostateczne zaopatrzenie rynku w artykuły odzieżowe. Największe braki w zaopatrzeniu dotyczą okryć.

Klienci najczęściej uwag sformułowali na temat możliwości nabywania płaszczy wiosennych. Podstawowe zastrzeżenia, to brak odpowiednich rozmiarów i fasonów. Wypowiedzi o trudnościach doboru rozmiaru płaszcza stanowiły 55,7 proc. Sygnalizowano przede wszystkim brak numerów skrajnych. Nieco lepiej było z numeracją średnią.

55,8 proc. mężczyzn nie mogło dokonać zakupu ubrania z powodu braku odpowiedniego rozmiaru. Również w tej grupie towarowej są trudności z nabywaniem większych rozmiarów. Podobnie występują braki dotyczące fasonu. Głównie młodzi nie mogli znaleźć garniturów o kroju typowo młodzieżowym. W badanym okresie poszukiwano różnego rodzaju kostiumów i garnitów z tkanin wełnianych, elany i elastobawełny. Aż 24 proc. kobiet zainteresowanych tym asortymentem skarżyło się na ich brak. Brakowało odpowiednich rozmiarów i fasonów.

Natomiast zaopatrzenie placówek handlowych w suknie (ciepłe) jest znacznie lepsze niż w kostiumy. Klienci, głównie osoby tejsze, miały kłopoty z dobraniem odpowiedniego rozmiaru i fasonu. Łatwiej niż w ubiegłym roku można kupić suknie elastyczne i suknie z dzia-

KLIENT PRZED ŁADĄ

niny. Zastrzeżenia dotyczą wzorów dzianin i kolorów. Zwiększył się znacznie popyt na tkaniny sukienkowe. Są jednak duże trudności z nabywaniem tkanin torlonowych.

Zainteresowaniem cieszyły się spodnie damskie i męskie. W porównaniu do analogicznego okresu ub. roku zwiększono podaż spodni elastycznych. Mimo to występowały niedobory w rozmiarach i asortymencie.

Zainteresowaniem klientek spodni-cami jest niewielkie. Wynika ono z trudności doboru spodni do figury, nieodpowiednich fasonów i braku odpowiednich rozmiarów. Za mało jest spodni o długości „mid”.

W sklepach znajduje się wiele koszuł, niestety struktura rozmiarów nie odpowiada faktycznym potrzebom. Brak popielinowych koszuł letnich z krótkim rękawem. Kolory koszuł budzą zastrzeżenia.

Zaopatrzenie w odzież dla dzieci w wieku 11—15 lat było złe. Największe trudności występowały z nabywaniem kurtki ortolionowej z odpinanymi kapturami dla dziewcząt i chłopców. Brakowało przechodzących i spódn dla dziewcząt, granatowej odzieży szkolnej, bezrękawników, bluzek i spódnicek, koszul fioletowych, płaszczy dziewczęcych i chłopięcych. Produkowane obecnie modele odznaczają się ubogą kolorysty-

ką i złym krojem; nie ma wśród nich nowości; brak np. kurtki typu „sawed-kas”.

Według wypowiedzi klientów, największym powodzeniem cieszą się półbuty welurowe damskie i męskie. Klienci sygnalizują jednak brak wygodnych butów zamkowych i tekstylnych. W sprzedaży są buty nie nadające się do noszenia: twarde, pękające, brzydkie, przy tym drogie. Szczególne trudności z nabywaniem obuwia mają osoby o nietypowych wymiarach stopy. Brak obuwia dla kobiet o stopach z wysokim podbiciem. Niezadowolająca jest jakość obuwia. Najczęściej reklamacje dotyczą takich wad, jak: różnice długości w jednej parze obuwia, pojawianie się pęk na krótkim okresie użytkowania, odklejanie się podeszwy.

Wiele negatywnych uwag dotyczyło konstrukcji obuwia: zbyt spłaszczona noski, wadliwe ustawienie obcasu, płaskie podbicie oraz twarde napięcia. Ilość nowych wzorów jest niewystarczająca w porównaniu z potrzebami rynku.

Wzrost zainteresowania asortymentu artykułów elektrotechnicznych istnieje pewna grupa wyrobów, których podaż nie zaspokaja potrzeby klientów. Do nich należą: oprawki do żarówek, ogrze-

kułów. Szczególnie osoby tęgie nie mogą dostać odpowiedniego rozmiaru.

Dużym zainteresowaniem cieszą się męskie koszule „polo” oraz golfy. Jest ich wprawdzie więcej niż w ub. roku, ale jeszcze zbyt mało, żeby w pełni zaspokoić popyt.

Zaopatrzenie w radia i telewizory jest na ogół wystarczające. Występują jednak braki pewnych typów radiodiodniów i telewizorów. Natomiast modele, które nie zyskały uznania nabywców znajdują się w nadmiarze. Za mało są dostawy telewizorów „Neptun, 311”, radiodiodniów „Ballada”, radiodiodniów „Fagot”. Zbyt mało są również dostawy radiodiodniów przenośnych „Ewa”. Podobnie zbyt szczupłe są dostawy adapterów i magnetofonów.

Około 80—91 proc. klientów zainteresowanych radiami, telewizorami, lodówkami i pralkami uważa, że są trudności w nabywaniu poszukiwanych rodzajów. Łatwo dostępne są tylko droższe modele — mniejszych i tańszych nadal brak.

Wśród zróżnicowanego asortymentu artykułów elektrotechnicznych istnieje pewna grupa wyrobów, których podaż nie zaspokaja potrzeby klientów. Do nich należą: oprawki do żarówek, ogrze-

wacze wac-rzowe, garnki, imbryki elektryczne, kuchenki elektryczne, przedłużacze, kaski rozdzielcze, lampy zabijetowe, gniazda, wtyczkowe 2-biegowe itp. Pogorszyła się również jakość wszelkiego rodzaju lamp (dampki nocne, kinkietery itp.); najwięcej negatywnych głosów odnosi się do żyrandoli.

Zaopatrzenie w artykuły sportowe kształtuje się nie najlepiej, przy czym występuje zarówno problem ilościowego pokrycia potrzeb, jak i sprawa jakości. Chociaż jakość sprzętu sportowego na przestrzeni ostatnich lat poprawiła się, niemniej wiele artykułów reprezentuje ciągle jeszcze niedostateczny poziom nowoczesności.

Klienci zauważyli poprawę w zaopatrzeniu sklepów w dywany i tkaniny dekoracyjne. Nie ma problemów z nabywaniem firanek dedorowanych, mają one różnorodne wzory, różne szerokości i kolory.

Brak w sklepach niektórych artykułów kosmetycznych i chemii gospodarczej. Występują trudności w nabywaniu szmatek do zębów z włosa, wałków plastikowych do włosów, piników do paznokci. Mały jest wybór wód kolońskich męskich — brak wody „Derby”. Nie ma płynów po golieniu i dobrych tytek. Proszki do prania „Miras” i „Pollen” nie zawsze są dostępne. Często brak szklanej wody, perhydrolu. Nie ma kleju „Butapren” i kleju siolarskiego.

M. S.

KONCEPCJA DLA SPOŁECZEŃSTWA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

cele, jak rozwój przemysłu rolnospożywczego i lekkiego, budownictwo mieszkaniowe, warunki pracy.

Nie jest więc możliwe zrealizowanie wariantu programu pięcioletniego, który na pozór najlepiej odpowiadałby potrzebom szybkiego przyspieszenia wzrostu spożycia, a który polegałby na obniżeniu udziału inwestycji w dzieleniu dochodu narodowego. Zresztą mogłoby to wejść w kolizję z równorzędnym do wzrostu plac realnych celem w hierarchii zadań programu rozwojowego: niezbednością zapewnienia pełnego, racjonalnego zatrudnienia dla największej po wojnie liczby młodzieży wchodzącej w wiek zdolności do pracy.

Można więc w sumie powiedzieć,

że formułowanie zadań w dziedzinie wzrostu spożycia, a w szczególności plac realnych, musi być określone z uwzględnieniem następujących warunków:

● pełne i racjonalne zatrudnienie, ● doprowadzenie do końca inwestycji kontynuowanych.

JEST więc zrozumiałe, że realistyczne branie pod uwagę tych warunków ograniczających prowadziło do poszukiwania możliwości wzrostu spożycia przede wszystkim w przyspieszeniu ogólnej dynamiki rozwoju gospodarczego. Według wstępnych założeń, przewiduje się w pięcioletniu 1971—1975 wzrost dochodu narodowego w granicach 38—39 proc., co oznacza średnioroczną wzrost o 6,6—6,8 proc. wobec 6 proc. osiągniętych średnio w ciągu minionych dziesięciu lat.

Na ten wzrost dochodu narodowegołożyć się powinno przede wszystkim przyspieszenie tempa wzrostu produkcji rolnej — ponad dwukrotnie w stosunku do osiągnię-

tego w minionej pięcioletniej (wzrost o 18—21 proc. wobec 9 proc. osiągniętych w latach 1966—1970). Tutaj, w rolnictwie, przewidywane przyspieszenie rozwoju w stosunku do wyników dotychczas osiągniętych jest największe, ale też i już wprowadzane jest w życie zaplecze społeczno-ekonomiczne dla tego przyspieszenia w postaci korekty i uruchomienia całego wachlarza nowych elementów polityki rolnej.

W produkcji przemysłowej tempo przyrostu produkcji przewidywane na 48—50 proc. w skali pięcioletnia zbliżone jest do poprzednio osiągniętego. Zasadnicza zmiana następuje natomiast w proporcjach przyrostu produkcji tzw. grupy A (produkcja środków produkcji) i grupy B (produkcja środków konsumpcji). Poprawa tych proporcji na rzecz produkcji środków konsumpcji następuje nie tyle przez zmniejszenie tempa produkcji grupy B. Jeżeli w minionej pięcioletniej produkcja środków produkcji zwiększała się szybciej o ponad 3 proc.

średniorocznie niż produkcja środków konsumpcji, to według dotychczasowych założeń w pięcioletniej bieżącej różnica ta wynosić powinna niewiele ponad 1 proc. W przemyśle więc decydującą rolę odgrywa, nie ogólne przyspieszenie rozwoju, lecz przesunięcia w strukturze, na rzecz produkcji rynkowej.

Z GODNIE z tym, co stwierdziliśmy już poprzednio, że przesunięcia w strukturze finalnej produkcji krajowej natrafiają na bariery wynikające z kierunków inwestycyjnej, z tendencji do powielania istniejących struktur oraz ze stosunkowo krótkiego, czteroletniego właściwie okresu zaważającego możliwości bardziej radykalnych przesunięć produkcji — zasadniczego znaczenia dla dostosowania produkcji do potrzeb społecznych nabiera handel zagraniczny.

Nieraz już mówiliśmy o potrzebie zwiększenia aktywnej roli handlu zagranicznego w procesie rozwoju. Wydaje się jednakże, że brakowa-

ło w tych rozumowaniach tego ostatniego, ale i najważniejszego ognia, które właśnie nadaje aktywność handlu zagranicznego — nosność społeczną. To znaczy — wykorzystywanie tego handlu jako czynnika zwiększającego elastyczność produkcji krajowej względem potrzeb społecznych, przy równoczesnym wykorzystaniu tych wszystkich możliwości, jakie tkwią w międzynarodowym podziale pracy, a zwłaszcza w integracji gospodarczej krajów RWPG.

W założeniach rozwoju gospodarczego na lata 1971—1975 przyjmuje się więc znaczne przyspieszenie dynamiki obrotów handlu zagranicznego, bo z około 7,9 proc. osiągniętych w ubiegłej pięcioletniej do około 9,4 proc. przewidywanych w pięcioletniu bieżącym, w tym w szczególności importu (ok. 10 proc.). Jest to tempo wyraźnie przekraczające tempo wzrostu produkcji przemysłowej i, oczywiście, dochodu narodowego, co oznacza, że zakres produkcji krajowej podlegającej wymianie zagranicznej ulegnie znacznemu zwiększeniu.

W SZYSTKIE te założenia w zakresie ogólnej dynamiki oraz proporcji rozwoju produkcji i handlu zagranicznego są niezgodne, jako warunek podporządkowa-

nia procesu gospodarczego priorytetowym celom rozwoju, który wyraża się w przewidywaniu:

● tempa wzrostu spożycia ogółem o 38 proc. (czyli tempa odpowiadającego wzrostowi dochodu narodowego),

● budownictwa mieszkaniowego o 25 proc. w stosunku do ubiegłej pięcioletniej,

● plac realnych o 17—18 proc. czyli średnio rocznie o około 3,4 proc., co jest tempem dwukrotnie wyższym niż osiągnięte średnie w ciągu minionych dziesięciu lat.

Tym zadaniem musi być podporządkowana również polityka inwestycyjna w postaci uwzględnienia szerszego tempa wzrostu nakładów na produkcję środków konsumpcji niż na produkcję środków produkcji, mimo to, że i w przemyśle ciężkim potrzeby inwestycyjne są ogromne. Nie możemy jednakże zapominać o tym, że istnieje równowaga a nie tylko jednostronna zależność między rozwojem przemysłu ciężkiego i lekkiego. To znaczy, że z jednej strony przemysł ciężki tworzy bazę surowcową i możliwości rekonstrukcji całej gospodarki narodowej, z drugiej zaś strony przemysł konsumpcyjny tworzą do prostu rynek zbytu dla

KOOPERACJA I specjalizacja produkcji w przemyśle maszynowym doprowadziła do wytworzenia się dużej ilości układów powiązań technicznych i technologicznych i przestrzennych. Przy zastosowaniu ścisłych kryteriów konstrukcyjnych i technologicznych oraz przeznaczenia wyrobów w przemyśle maszynowym takich krajów jak: W. Brytania, Francja, NRF, CSRS, Polska, NRD — można wyodrębnić około 200 branż.

Poza branżowym podziałem pracy występuje wewnętrzny (techniczny i technologiczny) podział pracy. Polega on na podziale procesu produkcyjnego między zakłady, a wewnątrz zakładów — między poszczególne wydziały, a dalej — gniazda, linie, stanowiska pracy.

Wewnętrzny — techniczny podział pracy w przemyśle maszynowym dokonywał się na podstawie:

- cech charakterystycznych produkcji poszczególnych rodzajów maszyn,
- cech konstrukcyjnych maszyn,
- różnorodności stosowanych procesów technologicznych,
- stosowanych materiałów oraz
- technicznej i rodzajowej struktury wyposażenia pracy.

*

Wewnętrzny (techniczny) podział pracy w przemyśle maszynowym dokonujący się na podstawie cech charakterystycznych produkcji poszczególnych rodzajów maszyn wynikał ze specjalizacji w zakresie określonych maszyn branżowych — środków transportu, obrabiarek, maszyn budowlanych, maszyn rolniczych itd. W przemyśle obrabiarkowym zakłady specjalizują się w zakresie tokarek, wiertarek, szlifierek, pras, młotów, w przemyśle maszyn budowlanych — w zakresie żurawi, koparek, zgarniarków, betoniarek itd.

Podział pracy oparty na podstawie cech konstrukcyjnych jest dalszym rozwinięciem specjalizacji. Podstawą tego podziału jest rozłożenie danej maszyny na zespoły i części. W każdej maszynie występuje szereg zespołów i części nadających się do normalizacji i unifikacji, co stwarza przesłanki organizowania produkcji masowej (niekiedy nie w wielkich zakładach, ale automatyzowanej).

Niektóre procesy technologiczne wymagają odpowiednich, a często kosztownych urządzeń, co skłania do dokonywania podziału pracy na podstawie stosowanych procesów technologicznych. Typowymi przykładami odzwierciedlającymi technologiczny podział pracy są odlewanie żeliwa, staliwa, metali nieżelaznych, kucie, tłoczenie, ciągarnie rur, drutów itd. Podział ten został pogłębiony dalej na zasadzie stosowania określonych materiałów.

Pozi powyższymi kierunkami i formami specjalizacji w zakładach budowy maszyn ciężkich utrzymuje się w pewnym sensie uniwersalizm produkcji związany z technicznym wyposażeniem tego typu zakładów (ciężkie urządzenia, wysokie hale, obrabiarki o dużych gabarytach), jednostkowymi zamówieniami, unikalnymi urządzeniami.

Mimo istnienia technicznych możliwości stosunkowo szybkiego pogłębienia podziału pracy, na przyszłość stoją posiadane środki trwałe i koszt ich wymiany. Można zatem postawić tezę, że z technicznego punktu widzenia możliwy dalszy podział pracy i specjalizacji jest ograniczony efektami ekonomicznymi. Możliwe do wykorzystania efekty wzrostu wydajności pracy w wyniku specjalizacji zostają zdeprecjonowane niewykorzystaniem kosztownych środków produkcji.

Kolejne podziały pracy prowadzą do coraz wyższych specjalizacji i powstawania nowych związków techniczno-produkcyjnych i ekonomicznych w przemyśle maszynowym. W polskim przemyśle maszynowym przy produkcji złożonych maszyn (koparek) technologiczne powiązania kooperacyjne osiągają 9 stopni dostaw: grupy zespołów, podzespoły, elementy do zespołów i części, odlewy, odkuwki, wypraski podlegające obróbce, normalia i wyroby katalogowe, materiały oraz surowce. Przy produkcji maszyn złożonych, takich jak koparki, ciężkie pojazdy, kombajny — w przemyśle naszym uczestniczy około 120—150 zakładów przemysłu maszynowego i metalowego, do 80 zakładów hutniczych oraz około 100 zakładów przemysłu chemicznego czy lekkiego — należących zwykle do 5 resortów, 8—13 zjednoczeń.

Skale powiązań kooperacyjnych, głównie technologicznych w 1966 r. (wg badań GUS) ilustrują poniższe dane: wartość produkcji wykonanej w ramach kooperacji wzrosła z 3,4 proc. w 1961 r. do 55 proc. w 1966 r.; z ogółu produkcji przemysłu ciężkiego i maszynowego na kooperację przypadało 10,5 proc.; w przemyśle drobnym 10,4 proc a w spółdzielczości 9,1 proc.

*

Przy rozpatrywaniu całokształtu problematyki kooperacyjnej trzeba mieć na uwadze historyczne ukształtowane silne powiązania technologiczne dla dawno zaniechanych produktów, roz-

wijane dalej na zasadzie „dobudówek” w zjednoczeniach, resortowych i międzyresortowych układach oraz w ramach każdego z nich w zasadzie na terytorium całego kraju. W sumie można doliczyć się kilkudziesięciu przestrzennych układów zjednoczeniowych, kilkunastu gestyjnych i kilku resortowych — tylko w budowie maszyn ciężkich.

Do tego dochodzi kolejny wymiar powiązań kooperacyjnych — przestrzenny. Badania w województwie krakowskim wykazały, że blisko 80 proc. powiązań sięgało poza granice regionu. Dostawy kierowane do 15 województw, a średnia przewoży jednej tony wynosiła ponad 320 km. Dostawy otrzymywane pochodziły z 14 województw a średnia odległość przewoży jednej tony wynosiła 227 km. Przewóz ładunków kooperacyjnych w 1966 r. w omawianym województwie wynosił: przez PKP — 226,4 mln t/km, przez PKS — 621,3 mln t/km.

KOOPERACJA

ŚPIESZĄC SIĘ POWOLI...

LEON BAREŃSKI

Nieuniknione są dalsze podziały pracy i specjalizacji. Wymaga tego racjonalna ekonomika produkcji, czego dowodzą postępy w krajach wysoko uprzemysłowionych. Dalsza specjalizacja przebiega tam głównie w zakresie podzespołów i części maszyn oraz odlewów, odkuwek, normalii. Np. w przemyśle USA ten rodzaj specjalizacji w okresie ostatnich 20 lat wzrósł — zależnie od dziedziny — od 5 do 12 razy. Np. odlewnie, kucie, tłoczenie wykonywały 33—36 proc. produkcji węzłów i części maszyn branżowych, poza branżę rodzime dostarczały 54—58 proc. produkcji.

*

Dążenie do wzrostu produkcji wywolało i u nas nacisk na przemysły i zakłady kooperujące. Tymczasem układ strukturalny zdolności produkcyjnych jest niedostosowany do spełnienia tych życzeń. Przyjawszy zdolności produkcyjne montowni za 100 w zakresie odlewów szacuje się je na około — 70 proc., odkuwek — 65 proc., wytłoczek i wyprasek — 60—65 proc., normalii — 90 proc., w zakresie materiałów — 70—80 proc. Zaniedbania w rozwoju zakładów podzespołowych są wieloletnie, wymagają nakładów i czasu.

Zakłócenia w dostawach kooperacyjnych przez jedno z ogniw wywołują zjawiska tzw. mnożników fluktuacji produkcji w kolejnych wyższych fazach produkcji. Skala tego zjawiska coraz szybciej rośnie. Planowanie kooperacji i zaopatrzenia materiałowego jest jednym z najtrudniejszych i pracochłonnnych zajęć aparatu planowania i zarządzania.

Analiza ilościowego etatowego stanu pracowników zarządów przedsiębiorstw, zjednoczeń, biur branżowych zaopatrzenia i zbytu oraz ministerstw przemysłowych wskazuje, że od 22 do 28 proc. aparatu zarządzania przemysłem zajmuje się sprawami planowania i realizacji zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Obserwacja czasu pracy administracji przemysłowej wskazuje, że na planowanie i realizację za-

dział bez szkody dla tych gałęzi produkcji, które nieustannie lub wielokrotnie w ciągu roku nie tylko odciągają siłę roboczą i środki produkcji, lecz i dostarczają środków utrzymania i środków produkcji. Przy produkcji społecznej, tak jak przy kapitalistycznej, robotnicy zatrudnieni w gałęziach produkcji o stosunkowo krótkich okresach roboczych będą po dawnemu na krótki tylko czas odciągać produkty, nie dając w zamian innego produktu; natomiast gałęzie produkcji o długich okresach roboczych będą wciąż odciągać produkty na dłuższy czas, zanim zaczną je dostarczać. Okoliczność ta wynika więc z warunków rzeczowych danego procesu pracy, a nie z jego formy społecznej”.

ZARÓWNO z punktu widzenia potrzeb społecznych jak i wpływu na naszą gospodarkę rewolucji naukowo-technicznej coraz większego znaczenia w gospodarstwie nabiera czynnik czasu. Decyduje on nie tylko o naszym miejscu w świecie, ale także o efektywności gospodarowania. Jest to ważny kryterium oceny działalności gospodarczej i zasad działalności nabiera więc wagi spramotliwej, a nie tylko wagi spramotliwej —

od badań naukowych zaczynając na konsumpcji kończąc. Chodzi tu i o skrócenie cyklu inwestycyjnego i badań naukowych, i produkcji.

Chodzi jednak i o to, aby do sprawy podejść kompleksowo i skraćć cykl we wszystkich fazach reprodukcji, w tym również dążyć do przyspieszenia obiegu zapasów i towarów, a także procesu cyrkulacji towarów w obrocie towarowym. Istotne jest bowiem, aby lepsze wyniki w jednej z faz reprodukcji nie były zaprzeczane w fazie następnej.

Musimy dążyć do integrowania gospodarki, a więc do usuwania sztucznych, biurokratycznych i wynikających z niedostatków rozwiązań organizacyjnych przegród między badaniami naukowymi, inwestycjami, produkcją, obrotem towarowym, konsumpcją.

WSZYSTKIE te uwagi prowadzić można do bardzo prostego stwierdzenia o konieczności poprawy efektywności całego naszego gospodarowania. Jest to nie tylko najogólniejszy warunek szybkiego wzrostu płac realnych i poprawy warunków socjalnych w

zaopatrzenia przeznacza ona rzeczywiście w różnej formie około 80 proc. swego czasu pracy. Jak z powyższego przeglądu wynika — sprawa jest skomplikowana.

*

Do poprawy kooperacji można dążyć dwiema drogami:

- usprawnienia organizacji i powiązań technologiczno-przestrzennych;
- rozwoju istniejących zakładów podzespołowych i budowy nowych.

Drogą pierwszą można by złagodzić skalę trudności, w moim odczuciu — o co najmniej 50 proc. (sprawa wymaga szczegółowych żmudnych badań) przy stosunkowo niskich nakładach i w okresie do jednego roku.

Druga, inwestycyjna, jest oczywiście kosztowna, ale konieczna. Rozwiązanie trwałe i racjonalne może być dokonane tylko metodą tworzenia kompleksów przemysłowych.

W dotychczasowej praktyce i teorii wyodrębniła się cztery rodzaje kompleksów przemysłowych:

1. Przedmiotowe kompleksy przemysłowe, tj. takie kompleksy produkcyjne, których zadaniem i celem jest produkowanie jednego złożonego wyrobu lub jednej rodziny wyrobów. Typowymi przedmiotowymi kompleksami przemysłowymi były kompleksy samochodowe, samolotowe, budowy maszyn ciężkich itp.
2. Branżowe kompleksy przemysłowe, tj. takie, które grupują zakłady wytwarzające kilka rodzin wyrobów. Kompleksami takimi są np.: motoryzacyjny, lotniczy, stoczniowy itp.
3. Surowcowe kompleksy przemysłowe, tj. takie, których zadaniem jest działalność produkcyjna bazująca na jednym (kilku) surowcu; np. kompleksy koksownicze, petrochemiczne, miedziowe itp. Działalność takiego kompleksu obejmuje wydobycie surowca, głębokie przetwórstwo i uzyskanie jednego wyrobu lub grupy wyrobów.
4. Terytorialne kompleksy, obejmujące rodzaje działalności wzajemnie się uzupełniające w układach wielobranżowych, zapewniających pewien stopień samowystarczalności danego rejonu, regionu, okręgu przemysłowego.

W praktyce tworzenia nowych kompleksów przedmiotowych, np. maszyn ciężkich — od podstaw budowano zakłady montażowe, z wydziałami obróbki mechanicznej, obróbki cieplnej, urządzeniami montażowymi, stacjami prób, wydziałami wykończeniowymi i wyposażeniami. Budowano więc nowe ognia technologiczne i specyficzne dla danego wyrobu, jednocześnie korzystając z możliwości produkcyjnych całego przemysłu rozmieszczonego na danym obszarze. W ten sposób dochodzono do przestrzennego układu kompleksu przedmiotowego, który starano się zamykać w niewielkim promieniu od montowni. W przekroju specjalizacji branżowych na niższych stopniach kooperacyjnych spotykały się zazwyczaj i inne kompleksy przedmiotowe, zainteresowane produkcją materiałów, normalii, odlewów, odkuwek itd.

*

Analiza układów i powiązań technologicznych i przestrzennych — wbrew teorii równomiernego rozmieszczenia przemysłu i zamykania układów technologiczno-organizacyjnych na określonym obszarze kraju — wykazuje, że zarysowało się w przemyśle ciężkim i maszynowym kilka kompleksów przedmiotowo-terytorialnych. Tendencje te należałoby wesprzeć.

W tym celu konieczne byłoby zbadanie możliwości ukształtowania nowych powiązań wokół głównych zakładów, montowni danego kompleksu przedmiotowego. Analiza mogłaby wykazać (w szeregu znanych mi przypadkach) celowość zmiany powiązań kooperacyjnych, gdyż w danym rejonie znajdują się nie w pełni wykorzystane ognia technologiczne jednej branży, podczas gdy druga branża zaopatruje się w części maszyn na przeciwnym krańcu kraju. W szeregu przypadków praca polegałaby na zmianie „przypisania” kooperanta do danego kompleksu, w wielu przypadkach opłacałoby się przenieść ognio technologiczne do ośrodka terytorialnego danego kompleksu przedmiotowego.

W kilku przypadkach przebiegi transportowe kooperacji można by skrócić do 60—100 km od montowni. Uważam, że przy rozważnym działaniu, „śpiesząc się powoli”, można byłoby uzyskać szeroki zakres usprawnień.

Powołanymi do tej pracy wydają się być INSTYTUT ORGANIZACJI PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO i „PROMASZ”. Ich praca mogłaby zaoszczędzić wiele środków transportu, wielu inwestycji planowanych do realizacji w branżowych układach organizacyjnych, rozproszonych na terenie całego kraju. Praca ta mogłaby być też wstępem do perspektywicznego kształtowania wyspecjalizowanych ośrodków przemysłowych na terenie kraju.

granicach dotychczas określanych i, dodajmy, warunek niezbędny, ale kierunek dyskusji prowadzący do odpowiedzi na pytanie, czy nie można więcej. To „więcej” powinno jednak znaleźć odpowiednik w takich rozwiązaniach, które poprawiają efektywność produkcji przede wszystkim przez lepsze wykorzystanie już zbudowanego aparatu wytwórczego, surowców i materiałów, przez wzrost wydajności pracy.

Efektywność, rachunek ekonomiczny z trudem torują sobie drogi w społecznej świadomości, jeśli nie identyfikują się z najbardziej prostymi odczuciami ludzi pracy. Z doświadczeniem, że lepsza praca jednostki i zespołu pracowniczego oznacza lepszy zarobek na dziś, awans zawodowy na jutro, powołanie i zabezpieczenie społeczne dla tych, którzy porządnie pracują do końca życia. Jeśli jednak następuje tu sprzężenie zwrotne między pracą a efektem ekonomicznym, przekształcającym się w poprawę warunków bytowych — a taka jest koncepcja rozwoju na lata 1971—1975 — może to wyzwolić siły, talenty i umiejętności znacznie większe niż sądzą sceptycy, a stanowiące naszą największą rezerwę — ludzką aktywność.

J. G.

Actualności

WZROST ZAPASÓW MASZYN

Na koniec maja br. składnice CRS „Samopomoc Chłopska” szacowały, że dalszy wzrost zapasów maszyn i narzędzi rolniczych (o 19 proc. powyżej maja ub.r.). Ocena stanu zapasów maszyn dokonana na podstawie ankiet zebranych w 67 składnicach wykazała jednak, że pomimo dużego wzrostu zapasów w wielu przypadkach są one niedostateczne. W odniesieniu do wielu typów maszyn zanotowano przy tym, że w jednych składnicach ich zapasy oceniane są jako zbyt wysokie podczas gdy inne oceniają, że zapasy tych maszyn nie zaspokajają potrzeb. Wskazane wydaje się, aby CRS przeprowadziła specjalną weryfikację stanu zapasów maszyn i dostaw z nowej produkcji skierowaną do składnic, gdzie występują większe braki, oraz przeprowadzenie dodatkowych badań nad dostosowaniem sprzętu do prac polowych na danym terenie. Okazuje się bowiem, że w wielu przypadkach z tego właśnie względu narastają w składnicach nadmierne zapasy brzoń talerzowych, gło-bosprężarek, rozrębników do nawozów i sadzarek ciągnikowych. (SB)

OGRAŃCZENIE „NOWOŚCI”

Dane za okres 5 miesięcy br. wskazują, że nastąpiło obniżenie udziału wyrobów sprzedawanych w cenach nowości w ogólnej wartości sprzedaży resortu przemysłu lekkiego (z 8,2 proc. w okresie 5 miesięcy ub.r. do 6 proc. w br., tj. z 4,8 do 3,8 mld zł). Wzrost cen nowych wyrobów podjęty przez Państwową Komisję Cen weryfikacji cen nowości dała pożądaną wyniki. Zniesiono bowiem ceny nowości na wyroby wytwarzane dłużej niż rok oraz zaopatrzone w części o zaliczeniu wyrobów do nowości.

Okazuje się jednak, że przemysł lekki nie zdołał na tyle zwiększyć atrakcyjności produkcji, aby konieczne posunięcia Komisji Cen nie powodowały spadku wartości produkcji wyrobów zaliczanych do nowości. (SB)

DOSTAWY RYNKOWE

W zakresie DOSTAW TKANIN zaawansowanie wykonania półrocznego planu według informacji GUS w porównaniu ze wskaźnikiem upływu czasu (84,4 proc.) przedstawiało się na ogół zadowalająco. W zaopatrzeniu rynku odzwierciedlał jednak nadal brak niektórych asortymentów tkanin bawełnianych. Wyrażną poprawę w zaopatrzeniu zaobserwowano w tkaninach bawełnianych, potekających z wydziałów dotychczasowych. W wykonaniu półrocznego planu w zakresie dostaw tkanin wełnianych w okresie styczeń — maj wyniosło 35,1 proc. Rynek został zaopatrzony w wyjątkiem tkanin elastycznych, kaszmirów i żorzet wełnianych.

Na skutek stabilizacji popytu w maju bież. roku zahamowany został spadek zapasów tkanin w zaopatrzeniu obserwowany w I kwartale 1971 r. W okresie styczeń — maj w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wartość WYROBÓW GDZIEŚ WYCH. Z TKANIN była niższa o 1,6 proc., natomiast wyrobów dziewiarskich wyższa o 7,2 proc. Spośród wyrobów odzieżowych niskie okazały się zapasów tkanin wełnianych, półroczny plan dostaw wyrobów półrocznych (81,3 proc.) oraz dziewiarskich ubiorów niemiewiejących (81,2 proc.) i białych z podbieleniem (81,1 proc.).

W zakresie wyrobów odzieżowych z tkanin dostawy przebiegały na ogół zgodnie z planem półrocznym, którego wykonanie na koniec maja wyniosło 89,5 proc. Szczególnym zainicjowaniem konsumpcji cieszyły się koszulki męskie z krótkim rękawem, sukienki letnie damskie i dziewczęce, spodnie turystyczne, a zwłaszcza welwetowe, ubrania z elano-bawełny.

Wysoka dynamika dostaw oraz sprzedaży WYROBÓW DZIEWIARSKICH i półrocznych wynikała z dużego zainteresowania klientów artykułami tej branży, w szczególności trzewiakiem i przeźród anilanowej teksturowanej, kostiumami 2-częściowymi i drukowanymi, spodkami kąpielowymi, koszulkami i bluzkami non-iron, pończochami siłownikowymi bez szwu, skarpetkami męskimi elastycznymi.

W okresie styczeń — maj zaawansowanie wykonania półrocznego planu DOSTAW OBUWIA z cholewką skórzaną oraz obuwia z tworzyw sztucznych i syntetycznych było niskie (81,2 proc.). Mimo to, w maju realizacja dostaw obuwia sezonowego (ciemnego) przebiegała prawidłowo, to jednak ze względu na poważne opóźnienia i załogi w dostawach z porównaniu ze stanem w końcu grudnia ub. roku o 1127 mln zł. Wzrost zapasów wystąpił m. in. w Centrali Handlu Obuwia (o 438 mln zł), w CT-H „Motocykl” (o 229 mln zł), natomiast w PT-H Zmechanizowanego Sprzętu Gospodarstwa Domowego „Eldom” nastąpił spadek o 183 mln zł.

Wartość zapasów towarów w handlu rynkowym na koniec maja 1971 r. wyniosła 121 046 mln zł, tj. wzrosła w porównaniu ze stanem w końcu 1970 r. o 3,5 proc. W porównaniu ze stanem w końcu kwietnia br. wartość zapasów w handlu rynkowym zwiększyła się o 677 mln zł.

W handlu hurtowym największy wzrost zapasów w porównaniu ze stanem w końcu 1970 r. wystąpił w Centrali Spożywczej (o 995 mln zł), w Centrali Tekstylno-Obuwianej (o 551 mln zł) oraz w Centrali Handlu Obuwia (o 367 mln zł).

W przedsiębiorstwach handlu detalicznego podległych i nadzorowanych przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wartość zapasów w końcu grudnia ub. roku o 1127 mln zł. Wzrost zapasów wystąpił m. in. w Centrali Handlu Obuwia (o 438 mln zł), w CT-H „Motocykl” (o 229 mln zł), natomiast w PT-H Zmechanizowanego Sprzętu Gospodarstwa Domowego „Eldom” nastąpił spadek o 183 mln zł.

Wartość zapasów towarów w handlu detalicznym CRS „Samopomoc Chłopska” zwiększyła się w porównaniu ze stanem w końcu ub. roku o 1444 mln zł, a w ZSE „Społem” o 366 mln zł. (msk)

19,3 proc. i motorowerach o 13,8 p.c. Natomiast w zwarech przyczepy dostawy ubiegłoroczne o 23,3 proc. Na ogół dostawy pojazdów jednośladowych przebiegały zgodnie z planem.

Sprzedaż WĘGLA KAMIENNEGO w handlu detalicznym w maju osiągnęła 1199 tys. ton, tj. była o 289 tys. ton (o 31,8 proc.) wyższa w porównaniu z majem ub. roku. Sprzedaż węgla w handlu miejskim w maju wyniosła 556 tys. ton, tj. była o 81 tys. ton (17,1 proc.) wyższa niż w maju ub. roku. Wzrost sprzedaży zanotowano we wszystkich województwach z wyjątkiem Warszawy, Krakowa i Poznania.

Handel detaliczny węgla sprzedał w maju 613 tys. ton węgla. W porównaniu z analogicznym miesiącem ub. roku stanowił o wzrost o 288 tys. ton, tj. o 47,8 proc. Zapasy węgla kamiennego w handlu detalicznym według stanu w dniu 31 maja wyniosły 1740 tys. ton, tj. były wyższe o 683 tys. ton (o 61,7 proc.) w porównaniu ze stanem w końcu maja ub. roku. Zapasy węgla w handlu detalicznym miejskim wzrosły o 178 tys. ton, a w handlu większym o 505 tys. ton.

DOSTAWY MATERIAŁÓW BUDOWLANICH dla wsi w okresie styczeń — maj w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku były wyższe: cementu o 8,2 proc., materiałów ściennych — o 22,5 proc., płyt dachowych azbestowo-cementowych — o 9,3 proc., papy smolewej i asfaltowej — o 7,8 proc., szkła okienne-go o 1,1 proc. Niższe były dostawy dachówki o 7,6 proc.

Dostawy SPRZĘTU GOSPODARSTWA DOMOWEGO w okresie styczeń — maj w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku były wyższe: lodówek o 27,1 proc., maszyn do szycia o 34,3 proc., odkurzaczy o 7,4 proc., suszarek do włosów o 47,7 proc. Niższe natomiast były dostawy pralek o 19,3 proc. i kucharek elektrycznych o 22,5 proc.

Niepelną realizację dostaw kucharek elektrycznych oraz suszarek do włosów spowodowały zakłócenia w realizacji planu produkcji w kwietniu br. w Fabryce „Farel” w Ketrynie. Niedobory w dostawach kucharek elektrycznych, ze względu na posiadane przez handel zapasy — nie spowodowały braków w zaopatrzeniu rynku. (msk)

SPRZEDAŻ DETALICZNA

Według informacji GUS sprzedaż detaliczna towarów w maju bież. roku była wyższa w porównaniu z majem ub. roku o 7,0 proc. Natomiast w okresie styczeń — maj sprzedaż detaliczna wzrosła o 9,1 proc. W organizacjach państwowych sprzedaż wzrosła o 5,5 proc. Organizacje spółdzielcze handlu detalicznego osiągnęły 7,9 proc. wzrostu w porównaniu z majem ub. roku.

Sprzedaż w uśrednionych przedsiębiorstwach gastronomicznych w porównaniu z majem ub. roku wzrosła o 10 proc. W okresie styczeń — maj sprzedaż w przedsiębiorstwach gastronomicznych w handlu — wzrosła o 10,9 proc. W przedsiębiorstwach gastronomicznych w handlu — wzrosła o 9,9 proc. a w handlu większym o 12,6 proc.

Sprzedaż w zakładach oiwartych przedsiębiorstw gastronomicznych w maju w porównaniu z majem ub. roku była wyższa o 9,3 proc., natomiast w stołówkach i bufetach pracowni-czych wyższa o 21,8 proc. W okresie styczeń — maj sprzedaż w zakładach oiwartych wzrosła o 10,2 proc. a w stołówkach i bufetach pracowni-czych o 21,9 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku.

W zakładach gastronomicznych w dalszym ciągu obserwuje się dynamiczną sprzedaż produkcji gastronomicznej niż napojów alkoholowych. W porównaniu z majem ub. roku sprzedaż produkcji gastronomicznej w maju bież. roku wzrosła o 5,7 proc., a napojów alkoholowych powyżej 180 o 0,9 proc. (msk)

ZAPASY TOWARÓW

Wartość zapasów towarów w handlu rynkowym na koniec maja 1971 r. wyniosła 121 046 mln zł, tj. wzrosła w porównaniu ze stanem w końcu 1970 r. o 3,5 proc. W porównaniu ze stanem w końcu kwietnia br. wartość zapasów w handlu rynkowym zwiększyła się o 677 mln zł.

W handlu hurtowym największy wzrost zapasów w porównaniu ze stanem w końcu 1970 r. wystąpił w Centrali Spożywczej (o 995 mln zł), w Centrali Tekstylno-Obuwianej (o 551 mln zł) oraz w Centrali Handlu Obuwia (o 367 mln zł).

W przedsiębiorstwach handlu detalicznego podległych i nadzorowanych przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wartość zapasów w końcu grudnia ub. roku o 1127 mln zł. Wzrost zapasów wystąpił m. in. w Centrali Handlu Obuwia (o 438 mln zł), w CT-H „Motocykl” (o 229 mln zł), natomiast w PT-H Zmechanizowanego Sprzętu Gospodarstwa Domowego „Eldom” nastąpił spadek o 183 mln zł.

Wartość zapasów towarów w handlu detalicznym CRS „Samopomoc Chłopska” zwiększyła się w porównaniu ze stanem w końcu ub. roku o 1444 mln zł, a w ZSE „Społem” o 366 mln zł. (msk)

ZATRUDNIENIE I PŁACE W HANDLU

Przeciętna liczba zatrudnionych (bez uczniów, w przeliczeniu na pełne etaty) w uśrednionych handlu wewnętrznym w maju według GUS wyniosła 80,9 tys. osób. A zatem kształtowała się na poziomie kwietnia br. W porównaniu z majem ub. roku wzrosła o 9,3 tys., tj. o 1,1 proc.

W okresie styczeń — maj przeciętna liczba zatrudnionych w uśrednionym handlu wewnętrznym zwiększyła się w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku o 0,8 proc. W przedsiębiorstwach handlu wewnętrznego przeciętna liczba zatrudnionych w maju wzrosła w porównaniu z majem ub. roku o 1,1 proc.

W uśrednionym handlu wewnętrznym włączył z osobnego funduszu plan dokonane w maju w wysokości 184,6 mln zł wzrosty w porównaniu z wyplatami dokonanymi w tym samym miesiącu ub. roku o 7,7 proc. Osobowy fundusz plan wyłożył w maju 1765,0 mln zł, czyli wzrósł

DOKONCZENIE NA STR. 12

Ukaż się wydany przez GUS pierwszy w Polsce RÓCZNIK STATYSTYCZNY NAUKI, zawierający dane statystyczne z zakresu działalności naukowo-badawczej i rozwojowej (o zasobach kadrowych, o formach organizacyjnych, o bazie naukowo-badawczej i rozwojowej, zatrudnieniu w tej dziedzinie i nakładach finansowych na prace naukowo-badawcze i rozwojowe, a także o wynalazczości i wynalazcach naukowych). Oto niektóre dane:

W latach 1966-1970 STÓPNIE NAUKOWE doktora habilitowanego otrzymało 2,5 tys. osób (o 63 proc. więcej, niż w poprzednim pięcioletniu), a stopnie naukowe doktora 10,1 tys. osób (o 20 proc. więcej).

LICZBA PRACOWNIKÓW NAUKOWO-BADAWCZYCH oraz pracowników naukowych szkół wyższych zajmujących się w znaczącym stopniu badaniami naukowymi (to jest profesorów, docentów, starszych asystentów i asystentów) — wyniosła w końcu 1970 r. ogółem 39 tys. w tym:

• 13 tys. w placówkach naukowo-badawczych (PAN, instytuty naukowo-badawcze, centralne laboratoria itp.),

• 26 tys. w szkołach wyższych.

W działalności naukowo-badawczej i rozwojowej oraz działalności twórczej (jak up. informacja naukowo-techniczna) ZATRUDNIONYCH było w końcu 1970 r. około 260 tys. osób. Udział ich w ogólnej liczbie zatrudnionych w gospodarce społecznej wynosił około 3 proc.

OGÓLNA LICZBA PLACÓWEK NAUKOWO-BADAWCZYCH I ROZWOJOWYCH

STATYSTYKA NAUKI

WYCH wynosiła 1,8 tys. (bez zakładów doświadczalnych podległych tym placówkom i bez szkół wyższych), w tym:

• 14 proc. stanowiły placówki naukowo-badawcze,

• 28 proc. stanowiły wyodrębnione placówki rozwojowe (to jest centralne i ara konstrukcyjne, laboratoria branżowe, biura projektów technologicznych, zakłady doświadczalne itp.),

• 58 proc. stanowiły placówki zakładów zaplecza rozwojowego przedsiębiorstw produkcyjnych i eksploatacyjnych.

NAKLADY FINANSOWE na prace naukowo-badawcze i rozwojowe wzrosły w 1970 r., w porównaniu z 1966 r. o około 70 proc. i wynosiły 17 mld zł. Ogółem w latach 1966-1970 wydankowano na prace naukowo-badawcze i rozwojowe 68 mld zł. Nakłady inwestycyjne poniesione na działalność naukowo-badawczą i rozwojową wynosiły w 1970 r. 3 mld zł.

W 1970 r. ZASTOSOWANO REZULTATY ponad 23 tys. tematów naukowo-badawczych i prac rozwojowych oraz 121 tys. projektów wynalazczych (w tym około 1,7 tys. wynalazków opatentowanych). W tym samym czasie wykorzystano w praktyce gospodarczej 112 licencji. Wartość produkcji w oparciu o te licencje wynosiła ponad 32 mld zł. Najwięcej produkowano w oparciu o licencje nabyte w Wielkiej Brytanii (2,1 mld zł), w NFR (0,7 mld zł), we Włoszech (5,7 mld zł) i we Francji (4,0 mld zł).

STOWARZYSZENIA NAUKOWO-TECHNICZNE liczyły w 1970 r. 313 tys. członków. Najliczniejsze z nich — to Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaniki Połączonych (44 tys.) oraz Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Geodezji (38 tys.). W tym samym roku PTE liczyło 53 tys. członków. TNOiK — 8 tys.

Za GRANICZNE wyjechało w ub. roku 1975 pracowników naukowych (986) na wykłady, badania i konsultacje, 863 na kongresy i zjazdy oraz 126 na stypendia. (S)

O NOWEJ POLITYCE BADAWCZEJ

INSTYTUT A PRZEDSIĘBIORSTWO

MICHAŁ JADCZYK

ARTYKUŁ „FINANSE JEDNOSTEK BADAWCZYCH”¹⁾ sprawia wrażenie, że autor widzi rzeczywistość taką, jaka ona być powinna, a nie taką, jaka jest. Z jednym stwierdzeniem podanym w tym artykule można jednak zgodzić się bez zastrzeżeń: „...generalnie należy stwierdzić, że sprawy nie są takie proste i jednoznaczne...”

W moim przekonaniu, zarówno artykuł przytoczony, jak i poprzedni, kwestionowany²⁾ charakteryzują się tym samym niedostatkami: oddziaływanie systemu finansowego na działalność instytutu rozpatrują z pominięciem podstawowego ognia gospodarczego, jakim jest przedsiębiorstwo przemysłowe. Opracowania instytutowe, szczególnie w przypadku instytutów przemysłowych, są za zakończeniem cyklu produkcyjnego, lecz jedynie jego początkiem.

Skoro podstawowym elementem gospodarki finansowej instytutu ma być fundusz efektów wdrożeń, to system finansowy instytutu i przedsiębiorstwa powinien być rozpatrywany bądź łącznie, bądź też z uwzględnieniem wzajemnego wpływu. Nawet najdoskonalszy teoretyczny system, wprowadzony w instytutach niczego nie zmieni, jeżeli równocześnie podstawowe ogniwo gospodarcze, jakim jest przedsiębiorstwo przemysłowe — bez którego udziału praktycznie nie istnieje możliwość tworzenia funduszu efektów wdrożeń — nie będzie zainteresowane wdrożeniami. A jak dotychczas, zainteresowania są sporadyczne. I nie spotkałem w Z. G. lub też w innych pismach odmiennych stwierdzeń. Dlatego też uważam, że zastrzeżenia zgłoszone przez St. Dwojaka są zbyt łagodne.

BLIŻSZA KOSZULA CIAŁU...

Według St. Dwojaka istnieje „...znaczny opór szeregu instytutów przeciwko wprowadzeniu nowego systemu...” (opartego o fundusz efektów wdrożeń). Zdaniem R. Szaroty spowodowane to jest „...obawą niemożności wygospodarowania efektów wdrożeń w ramach zapewnianych dokonywanie odpowiednich odpisów na fundusz premiowy...”

Zgadzałem się z tym stwierdzeniem. Ale czy ta obawa wynika tylko z przyczyn zależnych wyłącznie od instytutów, czy też leży w znacznej mierze poza nimi? Odnoszę wrażenie, że w zakresie odpowiedzialności za wdrożenie nastąpiło przynajmniej zatarcie granic odpowiedzialności, jeśli nie pomieszczenie podmiotów. „Wnioski” takie wynikają ze stwierdzenia, że „...taką konstrukcją źródła finansowania premii ma na celu (...) maksymalne skracanie okresu między terminem zakończenia i odbiorem pracy badawczo-rozwojowej a rozpoczęciem prac wdrożeniowych”. W innym miejscu: „...wiadomo, że do tychczas nadmiernie był udział prac nie przewidzianych do wdrożenia do produkcji lub których wdrożenie nie było wówczas przygotowane...”

nadmiernie wydłużały się cykle realizacji prac oraz okres upływający między zakończeniem pracy badawczo-rozwojowej a wdrożeniem jej wyników do produkcji”.

To wszystko prawda. Ale czy instytut ma wpływ na przedsiębiorstwo zamawiające, aby zawczasu przygotowało się do wdrożenia? Premia przedsiębiorstwa od tego, praktycznie nie zależy (w średniej wielkości przedsiębiorstwie przemysłowym elektrycznym ilość wdrożeń w ciągu roku jest przeważnie kilkakrotnie większa niż ilość możliwości mu do przypisania zadań premiovych). Przyjęcie pracy i jej niewdrożenie nie wpływa praktycznie na system finansowy przedsiębiorstwa, gdyż większość prac finansowych jest z FPT lub FNU. Fundusze te przedsiębiorstwo otrzymuje od zjednoczenia i nie martwi się ich zamrożeniem w niewdrożonych pracach.

Ze tak jest rzeczywistość, może świadczyć dotychczasowa praktyka: od wielu lat instytuty mogą prowadzić jedynie te prace, na które posiadają zawarte umowy. I od wielu lat można zaobserwować to samo zjawisko: przedsiębiorstwa (głównie w przedsiębiorstwach państwowych, że nie wszystkie) zamawiają pracę „półkowe” (przeznaczone do oddalenia na półkę, a więc nie sprawujące kłopotu potrzebą wdrażania). W roku bieżącym też spotyka się takie stwierdzenia w protokołach odbioru prac przez przemysł: „...praca perspektywiczna, zastosowań na razie nie widać, należy przyjąć...” i obok: „...opracowanie właściwe, konstrukcja nowoczesna, ze względu na drobne uchybienia formalne nie przyjąć...”. Ostatecznie, co obchodzi dyrekcję przedsiębiorstwa, decydującą o przyjęciu pracy do wdrożenia, czy instytut będzie miał środki na premie, czy tych środków nie będzie posiadał? Blizsza koszula ciała...

Twórcy systemu funduszu efektów wdrożeńowych pomyśleli o prawdzie o przedsiębiorstwie. W umowie wdrożeniowej przewiduje się określony procent funduszu efektów wdrożeńowych z przeznaczeniem na nagrody dla pracowników przedsiębiorstwa wdrażającego. Ale równocześnie przeprowadzana jest reforma systemu wynagradzania dyrekcji przedsiębiorstw (ryczałt), a dla pozostałych pracowników potencjalna nagroda jest dużo bardziej odległa niż najbliższa premia.

Stosunkowo łatwo jest natomiast przedsiębiorstwo do finansowania i wdrożenia tych prac, które poprawiają najważniejsze wskaźniki. Niestety, w praktyce do tych najważniejszych wskaźników zalicza się wartość produkcji globalnej (liczenie wartości produkcji sprzedanej w liczących gależach przemysłu nie zmienia faktu, gdyż z uwagi na niedobory rynkowe sprzedaje się wszystko, co się produkuje, szczególnie np. w automatyce). Tymczasem nowe opracowane wyroby, nawet najdoskonalsze (w tym miejscu również należy przyznać, że nie zawsze tak jest, co do-

datkowo pogarsza sytuację) w początkowym okresie produkcji odznaczają się zwiększoną pracochłonnością. I nie pomoże tu zastosowanie nowoczesnych, lecz obcych dla zakładu technologii; okres dochodzenia do docelowej pracochłonności z uwagi na konieczność nabrania wprawy przez pracowników bezpośredniego produkcji jest wtedy jeszcze dłuższy. Jeżeli do tego nowo opracowane wyroby odpowiadają nowoczesnym tendencjom — to są mało materiałochłonne. Wydawałoby się, że to jest dobre. W rzeczywistości przy systemie zatwierdzania cen jako sumy uśrednionych kosztów, wynik jest przeciwny. Wartość uzyskiwana z jednej roboczogodziny jest mała. I w ostatecznym rachunku przedsiębiorstwo jest oceniane negatywnie.

Wprowadzenie zmian systemu finansowania instytutów ma więc poprawić działalność samego instytutu, a następnie przedsiębiorstwa przemysłowego (szczególnie w zakresie postępu technologicznego), całkowicie od instytutu niezależnego (wspólna dyrekcja zjednoczenia niewiele zmienia sytuację, gdyż dyrekcja ta jest zainteresowana tymi samymi efektami co dyrekcja przedsiębiorstwa; mimo to w wielu przypadkach usiłuje pomagać we wdrażaniu, ale ostatnio coraz poważniejsze jest przekonanie o małej skuteczności działania nakazów administracyjnych).

Reasumując: rozpatrując wyizolowany system finansowania instytutów, można dojść do wniosku, że jest on dobry. Ale rozpatrując ten system w powiązaniu z ekonomiką przedsiębiorstwa, można się obawiać, że w przypadku nieprzeprowadzenia reform w systemie gospodarowania przedsiębiorstw nowy system finansowania instytutów nie przyniesie istotnych korzyści gospodarczych.

SKĄD WYNIKAJĄ BŁĘDY?

Aby nie narazić się na zarzut jednostronności w ocenie stanowiska przedsiębiorstw przemysłowych, uważam za celowe krótkie poruszenie problemu jakości opracowań instytutowych, dążenie do poprawy których było jednym z powodów wprowadzenia funduszu efektów wdrożeńowych.

Należy się zgodzić ze stwierdzeniem przedstawicieli przemysłu, że jakość tych opracowań była i jest jednokrotnie jeszcze jest daleka od doskonałości. W moim przekonaniu, błędy w przeważającej mierze wynikają z wadliwej metodologii projektowania koncepcji szeregu proponowanych przez instytuty rozwiązań są ciekawe i oryginalne. Ale same opracowania inżynierskie posiadają wady, uniemożliwiające wprowadzenie opracowań do przemysłu. Do najczęściej spotykanych zaliczyłbym nieuwzględnienie faktu, że proces produkcji seryjnej lub masowej jest procesem probabilistycznym. Dlatego też uzyskanie wymaganych parametrów na egzemplarzu modelowym, opracowanym w instytucji

(lub na uczelni, zjawiska są podobne) nie może być traktowane jako dowód możliwości uzyskania tych parametrów w większości egzemplarzy wykonanych z elementów, charakteryzujących się rozrzutem parametrów zależnym od parametrów procesu wytwarzania. Następna przyczyna małej atrakcyjności szeregu opracowań instytutowych są ich niskie wskaźniki ekonomiczne: drogie, pracochłonne rozwiązania konstrukcyjne, uniemożliwiające wręcz niekiedy zastosowanie technologii typowych dla procesów przemysłowych, konieczność indywidualnego doboru elementów lub stosowania regulacji w miejscach, w których można je uniknąć itp.

Stosunkowo łatwo można dojść do wniosku, że szereg wspomnianych mankamentów można zaliczyć do błędów, które określiłbym jako szkolne.

W zdecydowanej większości uczelni technicznych pomocnicy pracownicy naukowo-dydaktyczni, prowadzący większość ćwiczeń ze studentami, znają przemysł jedynie z praktyk studenckich. O przyczynach tego stanu pisało już wiele i nie będę tematyki tej poruszał. Ale konsekwencje są poważne, a straty z tytułu niedouczenia nowej kadry inżynierów w sprawach pozornie drobnych wielokrotnie przekraczają środki, niezbędne dla poprawy istniejącego stanu. Jeżeli więc pewna ilość pracowników instytutów nie ma praktyki przemysłowej — to błędy konstrukcyjne w większości są łatwe do wytłumaczenia.

Można byłoby twierdzić, że sytuacja, w której w instytutach przemysłowych zatrudnieni są pracownicy bez praktyki przemysłowej, nie jest normalna — ale w silnych ośrodkach przemysłowych, charakteryzujących się dużym niedoborem inżynierów, trudno jest o uzyskanie pracowników z praktyką w przemyśle ze zwykłych powodów komercyjnych; nawet jeżeli stawki plac podstawowych są podobne jak w przemyśle (tak korzystna sytuacja występuje tylko w części instytutów) — to wysokość premii w instytucji jest niższa, niż w przeciętnym zakładzie przemysłowym. Jeżeli już przełamie się tę trudność, to z kolei okazuje się, że inżynier zatrudniony w przemyśle ma dużo lepsze rozeznanie w tendencjach rozwojowych techniki światowej, niż w przypadku zatrudnienia w instytucji. Inżynier wyłącznie zatrudniony w instytucji (podobnie jak w uczelni technicznej) nie ma praktycznie „o” „organizacji” przemysłu krajów wysokoopracowanych, zakładów takich nie ogląda, a prasa techniczna tych problemów nie omawia. Nikt nie ma zresztą ochoty udostępniać swoich osiągnięć w dziedzinie technologii i organizacji.

Dojdamy jeszcze, że absolutnie uczelni technicznej jest wychowywany w duchu pracy inżynierskiej, podczas gdy sprawną realizacją każdego poważniejszego tematu wymaga pracy zespołowej i że w

procesie wychowania zdecydowanej większości inżynierów pomija się zagadnienia technologiczno-organizacyjne lub, co gorsza, pojęcie organizacji utożsamia z pojęciem biurokracji przez uczenie przyszłego inżyniera o wzorach druków rozliczeń, kalkulacyjnych itp.

KORZYŚCI EKSPERYMENTÓW

Rok bieżący jest pierwszym r.kiem wprowadzenia pojęcia „problemów wężowych” to jest problemów, w których opracowania ważnych gospodarczo tematów mają się zakończyć wdrożeniem. Ale zaplanowanie tego wdrożenia niewiele zmienia — zarezerwowanie środków na wdrożenie nie oznacza wcale, że przemysł nabędzie ochoty do zmiany stanowiska. I byłoby niepołączalne za parę lat stwierdzenie, że system problemów wężowych nie wpłynął na poziom produkcyjnych przez przemysł wyrobów. Dlatego też konieczne stało się przyspieszenie wprowadzenia reform gospodarczych w przemyśle.

Pragnę jeszcze podkreślić, że wprowadzenie w styczniu r. 1970 eksperymentalnych zasad gospodarowania wniosło istotne elementy usprawniające (przeprowadzono weryfikację tematyki badawczej, pozostawiając tematy ze sprzecznymi możliwościami wdrożenia, zrewidowano realizowane prace celem zapewnienia optymalnych efektów ekonomicznych, zwiększono zespół pracowników, realizujących poszczególne tematy). Wyrażnie dała się zauważyć korzystna zmiana w motywacji i dążeniach poszczególnych zespołów, w których niezależnie od troski o uzyskanie wysokich parametrów technicznych wystąpiły dążenia, aby uzyskanie tych parametrów nie powodowało nadmiernego wzrostu kosztów. Aby konstrukcje były technologiczne.

Stworzony w wyniku realizacji uchwały IV Plenum KC PZPR system ekonomicznego oddziaływania zaczął przynosić wyraźne efekty (system ten, jak dotychczas, oddziałuje jedynie moralnie, gdyż pierwsze wypłaty z funduszu efektów wdrożeńowych mogły wystąpić w 1971 r.). Oczywiście, efektów w przemyśle można oczekiwać dopiero za rok lub dwa, w zależności od złożoności tematu i związanego z tym okresu uruchomienia nowej produkcji. Dopiero po tym okresie można będzie wyciągnąć prawidłowe wnioski. Tymczasem obserwujemy w ostatnim kwartale r. 1970 wzrost ilości zarządzeń, zmiany systemu premiowego, w moim przekonaniu niezgodnie z prawem „pracy”, gdyż w sposób istotny zmieniający warunki: zatrudnienia — nie wnosiły dalszych elementów pozytywnych. Natomiast zawilość niektórych ustaleń (np. zasady dotacji budżetowych na premie) przypomina zawieszony w realizacji system bodźców materialnego zainteresowania w przemyśle.

1) R. Szarota — Finanse jednostek badawczych, Życie Gospodarcze nr 14 (1020) z 4.04.1971 r.
2) St. Dwojak — Co wynika z doświadczeń instytutu, Życie Gospodarcze nr 10 (1016) z 7.03.1971 r.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

• jaka powinna być pożądana struktura kwalifikacyjna wg zawodów i poziomów wykształcenia przy określonych szczeblach postępu technicznego i zbliżonego do optymalnego stanu organizacyjnego przedsiębiorstw?

Trzeba stwierdzić, że poglądy w powyższych sprawach są bardzo różne. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że uzyskanie odpowiedzi na postawione pytania jest przedsięwzięciem złożonym i trudnym, wymagającym opracowania odpowiednich metod tych badań.

Z tych względów prowadzi się obecnie w wybranych zakładach produkcyjnych prace, mające na celu sprawdzenie metody i organizacji badań, jak również ich ukierunkowania praktycznego.

Charakter praktyczny mają też projektowane badania stopnia wykorzystania kwalifikacji pracowników na stanowiskach robotniczych, badania losów absolwentów o specjalności ekonomiki pracy SGPiS, jak również kontynuowane prace nad rozszerzeniem kształcenia i zatrudnienia w dodatkowych zawodach.

Zamierzamy zakończyć w bieżącym roku rozpoczęte w Instytucji prace nad nomenklaturą zawodów i specjalności wraz z opisem tych zawodów.

W tegorocznym planie prac Zakładu jest szereg tematów związanych z wykrywaniem i zagospodarowywaniem rezerw zatrudnienia jak również możliwości bezinwestycyjnego wzrostu zatrudnienia przez wzrost zmianowości pracy. Część tych badań będziemy kontynuować w latach następnych.

Jednocześnie dążymy do wytyczenia kierunków rozwiązań specyficznych problemów polityki zatrudnienia w przekroju branżowym i terytorialnym.

RED.: To znaczy, że takie same kompleksowe prace nad 5-letnimi programami polityki zatrudnienia są prowadzone na szczeblu resortów i prezydów wojewódzkich rad narodowych?...

M. CHARKIEWICZ: Oczywiście. Zamierzamy rozszerzyć badania regionalnych aspektów zatrudnienia; wykorzystania zasobów siły roboczej oraz funkcjonowania terenowych i zakładowych służb zatrudnieniowych w ich wzajemnym współdziałaniu. Zaawansowane są w związku z tym prace nad utworzeniem pierwszej placówki Zakładu przy Wydziale Zatrudnienia Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie.

Wychodzimy przy tym z założenia, iż unowocześnienie i usprawnienie aparatu zajmującego się sprawami osobowymi i zatrudnieniowymi jest istotnym warunkiem usunięcia istniejących niedomogów dla lepszego wykorzystania zasobów siły roboczej. Dlatego też w szerszym zakresie rozpoczęliśmy badania nad funkcjonowaniem komórek kadrowych, zatrudnieniowo-placowych, szkoleniowych i socjalnych, a więc praktycznie tych, które bezpośrednio zajmują się sprawami ludzkimi w gospodarce.

DECYDUJĄ O HARMONII

Badania przeprowadzamy kilkoma kanałami. Zasięgamy opinie resortów, zjednoczeń i rad narodowych, prowadzimy badania statystyczne, które dadzą odpowiedź co do liczby i poziomu tych służb i ankietowe badania w wybranych przedsiębiorstwach. Ponadto grupom specjalistów zlećliśmy dokonanie opracowań problemowych, obejmujących szeroki zespół zagadnień, takich, jak: model służby osobowej w przedsiębiorstwie, systemy ocen pracowników, oddziaływanie bodźców pozakonomicznych, uporządkowanie dokumentacji i ewidencji osobowej, koncepcja doskonalenia tych kadr itp.

Liczymy, że wnioski z tych badań pozwolą na wdrożenie w praktyce wielu rozwiązań, usprawniających działalność całego aparatu administracji, zajmującego się gospodarką czynnikami ludzkimi na wszystkich szczeblach.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na istotny, w moim przekonaniu, aspekt sprawy. Prace przygotowawcze do programu, a w szczególności: analiza trendów i głównych zagadnień zatrudnienia w latach 1966-1970, pogłębione badania ekonomicznych i społecznych problemów zatrudnienia kobiet, badania nad możliwościami bezinwestycyjnego wzrostu zatrudnienia, a zwłaszcza nad zmianowością pracy oraz zależnością między postępem techniki, a wydajnością pracy, studia porównawcze na temat optymalnych proporcji struktury zatrudnienia w sferze produkcji materialnej i usług, opracowanie dotyczące skrócenia czasu pracy, oraz szereg zagadnień z zakresu polityki plac i warunków bytu — wszystko to znacznie pogłębiło i rozszerzyło naszą wiedzę o problemach ekonomiki pracy.

RED.: Jakże Zakład prowadzi prace z zakresu spraw placowych?

M. CHARKIEWICZ: Wydaje się nam przede wszystkim, że szereg rozwiązań przyjętych w zakresie polityki plac na rok bieżący należy traktować jako przejściowe, a więc istnieje pilna potrzeba opracowania w tej dziedzinie wieloletniego programu działania. Potrzeba ta wynika również z faktu istnienia szeregu międzygależowych i międzygrupowych dysproporcji w poziomach plac oraz pilnej konieczności weryfikacji systemów plac, szczególnie w tych gależach, w których tabele nie były zmieniane od kilkunastu lat i gdzie m. in. na tle kolejnych regulacji plac minimalnych oraz wprowadzenia dodatków do plac dla najniższej zarabiających, zasady wynagradzania uległy dezaktualizacji.

Uważamy też, że należy na nowo spojrzeć na szereg takich problemów jak: rozpiętość poziomów wynagrodzeń różnych grup pracowniczych, zasady i narzędzia kształtowania struktury plac w gospodarce, zasady i mechanizmy polityki awansowej, przyszłościowe rozwiązania w zakresie rozdzielności środków przeznaczonych na wynagrodzenia w zależności od rzeczywistego wkładu i wyników pracy poszczególnych zespołów pracowniczych.

RED.: Warunki bytu ludności są określone nie tylko przez poziom plac realnych. Istotny wpływ ma tu fundusz spożycia zbiorowego, ściśle — społeczne. Fundusz ten jest w naszym kraju stosunkowo duży i jego właściwe wykorzystanie wymaga również odpowiednich badań naukowych.

M. CHARKIEWICZ: W zakresie problematyki warunków bytu ludności celem prac jest z jednej strony uzyskanie możliwie dokładnego obrazu kształtowania się sytuacji dochodowej, nominalnej i realnej, poszczególnych grup ludności pracującej — ze szczególnym zwróceniem uwagi na

grupy żyjące w trudniejszych warunkach, a więc: samotne kobiety, rodziny jedynych żywcili, rodziny liczebnie duże o niskim dochodzie na członka rodziny itp., a z drugiej strony — opracowywanie rozwiązań na rzecz poprawy sytuacji tych grup, z pomocą odpowiednich przedsięwzięć z dziedziny polityki socjalnej. Przedmiotem badań dotyczących problematyki warunków bytu ludności są również kwestie związane ze zróżnicowaniem dochodów w poszczególnych grupach ludności i opracowywanie środków pozwalających na niwelowanie nieuzasadnionych, nadmiernych ich rozpiętości.

RED.: Zakres prac jest szeroki, bardzo ambitny, ale nasuwa się od razu wątpliwość, jak „zmierzyć siły na zamiary”. Przecież Zakład jest liczebnie niewielki, istnieje od roku...

M. CHARKIEWICZ: Wydaje się, że zanim odpowiem na to pytanie, muszę w skrócie bodaj przedstawić charakter i historię Zakładu. Przede wszystkim — chciałbym podkreślić, że Zakład Badań Ekonomiki Pracy nie powstał na „pustym polu”. Przejął on w zakresie swego działania główną tematykę badawczą byłego Instytutu Pracy, jak również znaczną część jego kadry naukowej. Pozwoliło to na wykorzystanie dorobku Instytutu Pracy i umożliwiło zachowanie ciągłości w wielu pracach badawczych.

W dziedzinie organizacji przyjęliśmy zasadę, że Zakład powinien mieć strukturę elastyczną i funkcjonalną. Podstawową komórką Zakładu jest zespół badawczy. Zespoły takie są tworzone dla opracowania wężowych problemów badawczych w wybranych dziedzinach. Intencją naszą jest tworzenie rozwojowego ośrodka badań funkcjonalnych, ośrodka wymiany doświadczeń i inspiracji naukowej, służącej szeroko rozumianym celom praktycznym. Nastawiamy się na opracowywanie rozwiązań wariantowych, co powinno stwarzać lepsze i bardziej racjonalne podstawy dla decyzji gospodarczych w przyszłości. Uważam, że zakres działania Zakładu powinien być rozszerzony przede wszystkim na zagadnienia naukowej organizacji pracy, normowanie pracy i prawa pracy.

Generalną koncepcję pracy Zakładu określa jego charakter jako ośrodka resortowego. Głównym zadaniem Zakładu jest prowadzenie badań stosowanych z zakresu podstawowych kierunków działania naszego resortu. Zarówno koncepcję, jak i program prac podporządkowujemy praktycznym celom stworzenia bardziej realnych podstaw dla programowania polityki zatrudnienia, plac i kształtowania dochodów ludności. Mimo iż Zakład jest jedną z komórek organizacyjnych Komitetu Pracy i Plac, zachowuje on charakter placówki naukowej i posiada uprawnienia zatrudniania pracowników naukowo-badawczych na zasadach obowiązujących w instytutach naukowych.

Pracownicy Zakładu wchodzi w skład różnych problemowych zespołów roboczych, pracujących nad wieloletnim i perspektywicznym planem rozwoju ekonomiczno-społecznego kraju, jak również nad usprawnieniem funkcjonowania gospodarki.

PROBLEMEM samym w sobie stała się sprawa wprowadzania w życie przepisów dotyczących służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach i zjednoczeniu. Wypowiedzi przedstawicieli nauki i administracji Uchwały nr 224 i wydanych do niej wytycznych w tym samym stopniu dotyczyły wprowadzenia w życie.

Myślą przewodnią Uchwały nr 224 była troska o zapewnienie „wszechstronnej, trwałej poprawy metod gospodarowania i polepszenia wyników działalności jednostek i organizacji gospodarki społecznej, a w szczególności stworzenie warunków sprzyjających inicjatywie w podejmowaniu społecznie celowych i ekonomicznie efektywnych przedsięwzięć gospodarczych, likwidacji marnotrawstwa środków oraz optymalizacji rozwiązań ekonomicznych i inwestycyjnych”.

Takie wytyczenie zadań zobowiązywać powinno do wnikiwej, rzetelnej i społecznie użytecznej pracy głównych (naczelników) ekonomistów w przedsiębiorstwach (zjednoczeniach) oraz pracowników na analogicznych stanowiskach lub odpowiedzialnych pracowników innych komórek organizacyjnych służby ekonomicznej.

Z praktyki usytuowania i organizacji służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach przemysłu spożywczego wynika, że głównemu ekonomistom podlegały: planowanie, zaopatrzenie, zbytu, transportu wewnętrznego oraz administracyjno-gospodarczy i socjalny. Zakres działalności podległych ekonomistom służb nie został jednak skonfrontowany z Uchwałą nr 224 i wydanymi do niej wytycznymi. Zakres działalności tych służb w wielu przedsiębiorstwach do dnia dzisiejszego nie uległ zasadniczym zmianom poza tym, że dokonano tylko zmian poszczególnych działów i ewentualnie przeniesiono komórki kalkulacji oraz cen na wyroby niesciennikowane z działu głównego technologa do działu planowania.

Do pionu ekonomicznego zostały faktycznie włączone służby o charakterze zarządzania administracyjnego, natomiast poza sferą działalności pozostały takie zagadnienia, jak: efektywność inwestycji i remontów (pozwistawione w pionie te-

chnicznym w służbie głównego mechanika), planowanie kosztów, analiza wykonania kosztów, całokształt planowania finansowego i związana z tym polityka finansowa oraz analiza sytuacji finansowej (wszystko to zostało pozostawione w dziale finansowo-księgowym), planowanie i badanie efektywności postępu technicznego i nowych uruchomień

wiają żadnej wartości, a czas na nie zużyty należy uważać za całkowicie stracony, bowiem wnioski z tych analiz nie są wprowadzane w życie.

W szeregu badanych przedsiębiorstw mimo utworzenia odrębnych pionu ekonomicznego sytuacja nie uległa zasadniczym zmianom, a w praktyce komórek księgowości pod-

224, z drugiej zaś — brak oczekiwanego współpracy między pionami służby księgowej i ekonomicznej w przedsiębiorstwach. Zresztą przepisy normujące zakres działania powołanych do życia służb ekonomicznych w dość mglisty sposób sprezyrowały miejsce i zakres kompetencji tej służby, więc nawet wprowadzenie w życie omawianych

radzwa metodologicznego, dlatego służby tam działające osiągały mniejsze efekty. Aby jednak służba ekonomiczna w przedsiębiorstwie miała szersze niż dotychczas możliwości działania — niezbędne jest określenie kierunków i zadań całej gospodarki i jej poszczególnych gałęzi, branż i jednostek, wprowadzenia postępu technicznego i organizacyjnego na wszystkich odcinkach gospodarki w oparciu o krytyczną ocenę słabych punktów w obecnym ich stanie i funkcjonowaniu, a w szczególności pogłębianiu systemu planowania i zarządzania.

Badania przeprowadzone w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu, a także uzyskane informacje z obszernych ankiet i liczne głosy w dyskusjach, wskazują na potrzebę ściślejszego zintegrowania pracy pionów księgowego i ekonomicznego w przedsiębiorstwach. W mniejszych przedsiębiorstwach integracja ta powinna polegać na połączeniu obu tych pionów służby. Dotychczasowe bowiem ustawienie tych służb w przedsiębiorstwie nie jest prawidłowe. Problem ten narasta i wymaga rozwiązania. Integracja zapewne zdyktowałaby aktualną sytuację, położyłaby kres częstym, jak wykazuje praktyka, konfliktom między tymi służbami, konfliktom nieraz do podłożu ambicjonalnym i prestiżowym.

Dzięki temu doszłoby do uzyskania przez służbę ekonomiczną wcześniej informacji, które są koniecznym materiałem do realizacji zadań tej służby. Informacja jest bowiem niezbędnym środkiem zarządzania, poczynając od fazy prognozowania i planowania, a kończąc na analizie wyników. Do celów nowoczesnego planowania i zarządzania konieczna jest informacja zintegrowana, łącząca w sobie potrzebne dla danego celu elementy informacji wewnętrznej danej jednostki z niezbędnymi elementami informacji zewnętrznej.

W świetle uchwał Krajowego Zjazdu PTE, należy oczekiwać przeprowadzenia w możliwie szybkim czasie nowelizacji Uchwały nr 224, a nadto pełniejszej integracji służb w przedsiębiorstwach, co doprowadzić powinno do oczekiwanego koordynacji i współpracy, a tym samym lepszego realizacji celów stawianych przed przedsiębiorstwami.

ORZECZNICTWO

UMOWNA REKOJMIA ZA WADY TOWARU

PZH „Polcoop” dostarczyło odbiorcy syryjskiemu partię ziemniaków sadzeniaków. Oparając się na orzeczeniu wydanym przez syryjskie organy kontroli fitosanitarnej, odbiorca syryjski odmówił przyjęcia otrzymanych ziemniaków przy czym zarzucił, że są one dotknięte bakterią pierścieniową.

W wyniku przeprowadzonych rozmów, syryjski odbiorca ostatecznie zgodził się przyjąć dostarczoną partię ziemniaków, ale jako ziemniaki konsumpcyjne z obniżką ceny wynoszącą łącznie 74 302 zł.

O tę właśnie sumę, będącą stratą PZH „Polcoop”, przedsiębiorstwo to wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego, domagając się jej zasądzenia od Centrali Nasiennic, która sadzeniaki dostarczyła.

Jakkolwiek wysłana za granicę partia sadzeniaków była w kraju przed zakładaniem badana, przy czym nie stwierdzono, by ziemniaki te były zarażone bakterią pierścieniową lub jakąkolwiek inną chorobą, to jednak PZH roszczenie swe motywowało tym, że na podstawie poszczególnych przepisów i zawartych umów, a w szczególności umowy, zawartej pomiędzy PZH „Polcoop” i Zjednoczeniem Hodowli Roślin i Nasiennictwa na rok 1967 o wadliwosci dostawy miały decydować orzeczenia organów syryjskich.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa powołała PZH „Polcoop” oddaliła, zaś Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznając sprawę w trybie odwoławczym — orzeczenie OKA zatwierdziła. OKA podkreśliła, że poszczególnie partie ziemniaków były przed wysyłką za granicę poddane kontroli CIS i że w żadnej z eksportowanych partii ziemniaków CIS nie ujawnił zarażenia ziemniaków.

Wobec wniesienia przez CRS „Samopomoc Chłopska” rewizji nadzwyczajnej, sprawa została ponownie rozpoznana przez Główną Komisję Arbitrażową, która orzeczeniem z dnia 12 października 1970 r. nr BO-8820/70, zapadłym w składzie rewizyjnym (większością), poprzednie swe stanowisko zmieniła, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

O tym, czy nabywcy przysługuje roszczenie z tytułu rekojmii rozstrzyga — w braku przepisów szczególnych — istnienie wad przedmiotu dostawy w czasie i miejscu ustalonym przez umowę stron.

W związku z tym, w stosunkach między jednostkami gospodarki uspołecznionej dopuszczalne jest rozszerzenie odpowiedzialności sprzedawcy z tytułu rekojmii za dostarczony towar przez przeniesienie momentu powstania roszczenia na moment odbioru przedmiotu dostawy przez odbiorcę zagrancznego w miejscu przeznaczenia.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia OKA zaznaczyła m. in.: „Rewizja nadzwyczajna CRS „Samopomoc Chłopska” jako organu zwierzchniego PZH „Polcoop” trafnie zarzuca istotne naruszenia prawa; Zespół II instancji błędnie przyjął, że niewykrycie wad w chwili wydania towaru przewoźnikowi pozabawia odbiorcę roszczeń z tytułu rekojmii.

W obowiązującym stanie prawnym o przysługiwaniu nabywcy roszczeń z tytułu rekojmii rozstrzyga istnienie wad przedmiotu dostawy w czasie i miejscu ustalonym — w braku przepisów szczególnych — przez umowę stron. Jest to konsekwencja nadania przez art. 558 § 1 k.c. przepisom kodeksu cywilnego o odpowiedzialności z tytułu rekojmii charakteru przepisów względnie obowiązujących, zdanie drugie tego artykułu kodeksu cywilnego wyraźnie zezwoliło w stosunkach między jednostkami gospodarki uspołecznionej dyspozytywny charakter przepisów, stwierdzając, że w tych stosunkach nie jest dopuszczalne ograniczenie lub wyłączenie odpowiedzialności z tytułu rekojmii, jeżeli nie przewidują tego przepisy szczególne. Przeniesienie jednak momentu powstania roszczeń z tytułu rekojmii w chwili wydania ziemniaków przewoźnikowi na późniejszy moment odbioru przedmiotu dostawy przez odbiorcę w miejscu przeznaczenia — nie oznacza ograniczenia odpowiedzialności z tytułu rekojmii, lecz jej rozszerzenie”.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

LOKALIZACJA INWESTYCJI

Rada Ministrów podjęła dnia 29 maja 1971 r. uchwałę (nr 109) w sprawie lokalizacji inwestycji, ogłoszoną w nr 31 Monitora Polskiego (poz. 198), która zastąpi dotychczasową uchwałę w tym zakresie nr 354 z dnia 19 listopada 1962 r. (Monitor Polski nr 82, poz. 385).

Nowa uchwała składa się z dłuższego wstępu oraz z przepisów ujętych w 3 rozdziałach: I. Podsta-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ZYCIE 7 GOSPODARSTWA

Nr 27 (1033) — 4.VII.1971 r.

O WŁAŚCIWĄ ROLĘ EKONOMISTY

MARIA JUSTYŃSKA

WOJCIECH POPLAWSKI

Rola ekonomisty i służb ekonomicznych od dłuższego już czasu stanowią przedmiot ożywionych dyskusji na łamach „Życia Gospodarczego”. Jak też innych czasopism. Dominującymi zagadnieniami wydają się być: ranga i prestiż zawodu ekonomisty oraz sprawa ewentualnej integracji służb w przedsiębiorstwach.

(zostało w pionie technicznym w dziale głównego konstruktora), planowanie kooperacji bierniej i jej realizacja (zostaje w pionie technicznym produkcji).

Z przeprowadzonych badań wynika, że najważniejsze zagadnienie, jakim jest analiza i planowanie kosztów, które wiążą się przecież w sposób nierozdzielny z rachunkiem ekonomicznym, znalazło się poza zasięgiem zainteresowania służby ekonomicznej. Przy czym analiza kosztów przeprowadzana przez służbę finansowo-księgową są tak roz-

wleczone w czasie, że nie przedstawiają

ległych głównemu księgowemu i komórkom podległym głównemu ekonomistom. Dochodzi do częstych konfliktów między tymi służbami. Bezpośrednią przyczyną tych konfliktów są materiały sprawozdawcze i kalkulacyjne niezbędne do prac analitycznych służby ekonomicznej. A przepisy zakładają, jako warunek sine qua non, koordynację pracy między tymi działami.

Reasumując stwierdzić należy, że stan powstały w badanych przedsiębiorstwach ma wpływ z jednej strony — niekonsekwentnie wprowadzona w życie uchwała nr

przepisów nie wiadomo na ile ułatwiłoby sytuację. Przypuszczalnie, że w nieznaczny tylko stopniu wpłynęłyby to na zmianę statusu głównego ekonomisty w przedsiębiorstwie, który dzisiaj — jak potwierdzają to liczne badania oraz szereg głosów w dyskusjach — spełnia drugorzędną, usługową rolę w zarządzaniu przedsiębiorstwem, gdyż taką rolę nadaje mu

układ. W przedsiębiorstwach, gdzie nie powołano starostwa głównego ekonomisty, odczuwa się wyraźnie brak organizatora, poczynając i do-

CORAZ MNIEJSZE RODZINY

TEN modny ostatnio w naszej publicystyce temat warto przedstawić przede wszystkim od strony danych statystycznych, które pomogłyby w ocenie perspektyw wzrostu czy też spadku liczby ludności Polski. Liczba urodzeń zależy od wielkości populacji kobiet w wieku rozrodczym, wewnętrznej struktury tej populacji pod względem szeregu cech demograficznych i społeczno-zawodowych oraz od intensywności reprodukcji, jaka ma miejsce w poszczególnych grupach. A oto niektóre dane GUS z tego zakresu.

Większość kobiet będących w wieku rozrodczym mieszka u nas w miastach. Natomiast liczba urodzeń w miastach jest znacznie mniejsza niż na wsi. Jest to rezultat niższego poziomu rozrodczości w miastach aniżeli na wsi (dla ludności urodzonej się zarówno z rolnictwa jak i z źródeł pozarolniczych). A ponadto rozrodczość poza rolnictwem jest niższa niż w rolnictwie, wśród czynnych zawodowo jest niższa niż wśród utrzymywanych, wśród pracowni umysłowych niższa niż wśród fizycznych.

Obrazują to wyliczone przez GUS

wskaźniki charakteryzujące dotychczasową PRZECIĘTĄ DZIEŁNOŚĆ KOBIET RODZAJCACH, które wynoszą:

— ogółu rodzących w miastach	1,89
— ogółu rodzących na wsi	2,58
— ludności rolniczej	2,93
— ludności pozarolniczej w miastach	1,86
— ludności pozarolniczej na wsi	2,24
— prac. umysłowych poza rolnictwem	1,56
— prac. fizycznych poza rolnictwem	1,89
— utrzymywanych przez prac. umysłowych	2,08
— utrzymywanych przez prac. fizycznych	2,49
— pracujących w rolnictwie	3,04
— utrzymywanych w rolnictwie	3,50

Wraz z rozwojem społeczno-gospodarczym kraju nastąpią dalsze przesunięcia strukturalne ludności w kierunku: miast, pozarolniczych źródeł utrzymania, aktywności zawodowej i pracy umysłowej, co w świetle podanych tu liczb prowadzi do dalszego spadku rozrodczości.

Przewiduje się, że poziom rozrodczości jednostkowej będzie się w dalszym ciągu obniżać, może już nieznacznie w miastach, ale z nie mniejszą niż dotąd siłą na wsi.

WSPÓŁCZYNNIK REPRODUKCJI LUDNOŚCI obniżający się u nas od roku 1951 (gdy wyniósł 1,6 w miastach i 2,0 na wsi) w ubiegłym roku spadł w miastach do poniżej 0,8, a dla wsi — do 1,4, wobec czego dla całego kraju wyniósł około 1,0. Z analiz GUS wynika, że do roku 1975 obniży się w miastach do 0,75 i prawdopodobnie poziom ten utrzyma się w następnych latach, co oznaczałoby, że model rodziny składający się w równym stopniu z jednego lub dwójki dzieci (przypadki dzieciństwa wyższej od dwójki dzieci będą wyrównywane przez bezdzietność pozostałych rodzin). Natomiast jeśli chodzi o wieś, gdzie zmiana w zakresie rozrodczości są — jak wiadomo — węższe, prawdopodobnie w ciągu następnych 15 lat osiągnie zostanie w roku 1985 społeczne minimum tej rozrodczości na poziomie 1,0, dając w konse-

wencji model rodziny większej posiadającej w swoim składzie dwoje dzieci (przeciętna będzie rezultatem przewagi bezdzietności i jednodzieciowości nad wielodzietnością). Średni współczynnik reprodukcyjny dla całego kraju wyniósłby wtedy 0,8.

Istnieją jednak obawy, że tendencje do dalszego ograniczania rozrodczości w najbliższych latach mogą być jeszcze silniejsze (np. na skutek deficytu mieszkaniowego dla młodych małżeństw). A w każdym razie nie należy oczekiwać, aby po roku 1975 w miastach lub po roku 1985 na wsi doszło do samolotnego wzrostu rozrodczości, o ile nie będą podjęte zabiegi z zakresu polityki pronatalistycznej. (S)

*) Sprawy te bardzo szeroko analizuje opracowana przez Zbigniewa Smolńskiego, a wydana ostatnio przez GUS w serii „Studia i prace statystyczne” publikacja pt. „Rozrodczość w latach 1945–2000” (272 strony, 35 zł).

ROZWOJU...

Obok podstawowej funkcji analityczno-badawczej, Zakład spełnia również zadania informacyjno-wydawnicze i koordynacji prac badawczych z zakresu ekonomiki pracy.

RED.: Ależ do tego potrzebny jest sztab ludzi...

M. CHARKIEWICZ: W stosunku do podstawionych zadań obsada Zakładu jest dość szczupła — 38 pracowników (łącznie z Ośrodkiem Informacji). Samodzielne wykonanie wszystkich prac, o których była mowa, jest niemożliwe. Staramy się zdobyć pełne rozeznanie, jakie prace z naszego zakresu są prowadzone w innych ośrodkach naukowych i wyższych uczelniach. Chcemy odegrać pełną rolę inspirującą w podejmowaniu przez te ośrodki problematyki badawczej. W tym też zawiera się nasza koncepcja nie biurokratycznej koordynacji pracy naukowo-badawczej w kraju z zakresu ekonomiki pracy.

Poza tym korzystamy, a zamierzamy w szerszej jeszcze mierze korzystać z pomocy specjalistów spoza Zakładu. Obecnie w różnych zespołach problemowych współpracuje z Zakładem około 70-ciu specjalistów — pracowników wyższych uczelni, naukowców oraz wybitnych praktyków.

RED.: Pan Dyrektor wspominał o Ośrodku Informacji? Jakże są jego zadania?

M. CHARKIEWICZ: Postawiliśmy sobie za cel upowszechnienie najnowszych i najciekawszych rozwiązań i metod polityki ekonomicznej w dziedzinie gospodarowania zasobami siły roboczej, polityki płac, dochodów ludności, polityki społecznej i prawa pracy — wprowadzonych w Polsce i innych krajach. Wydajemy Przegląd Dokumentacyjny, który zawiera informacje o ciekawszych publikacjach w kraju i świecie z zakresu ekonomiki pracy. Kontynuując tradycję Instytutu Pracy wydaliśmy Bibliografię Ekonomiczną i Społecznych Zagadnień Pracy — piśmiennictwo polskie za rok 1969. Zakład opracowuje i publikuje wybrane informacje problemowo-tematyczne podejmujące problematykę, nad którą pracuje macierzysta instytucja lub też zespoły ekspertów powołane do opracowywania określonych zagadnień z zakresu ekonomiki pracy.

RED.: Tempo i zakres prac jest tak duży, że problemem staje się chyba zabezpieczenie odpowiedniego poziomu naukowego prac badawczych?

M. CHARKIEWICZ: To istotna sprawa. Problematyka badawcza Zakładu jest trudna metodologicznie i bardzo czuła społecznie. Dlatego też Przewodniczący Komitetu Pracy i Płac powołał w kwietniu br. w Zakładzie Badań Ekonomiki Pracy Radę Naukową. Skupia ona grono wybitnych naukowców i specjalistów-praktyków, zajmujących się od wielu lat problematyką ekonomiki pracy. Przewodniczącą Rady jest prof. dr Zofia Morecka z Uniwersytetu Warszawskiego. Z powołaniem Rady Zakład wiąże duże nadzieje. Zespół tak kompetentny teoretyczny i specjalistów przyczyni się z pewnością do właściwego poziomu i prawidłowego ukie-

Starzejemy się...

Skoro obok urodzeń ważny czynnik kształtujący liczbę ludności stanowią też zgony, a struktura zgonów według płci i wieku wpływa na kształtowanie się struktury ludności, istnieje potrzeba szczególnego badania zmian w natężeniu zgonów ludności. Analiza GUS wykazuje, że bezpośrednio po II wojnie światowej NATĘŻENIE ZGONÓW w Polsce systematycznie wzrastało, osiągając maksymalny poziom w roku 1951 (12,4 zgonów na 1000 ludności). Od tego roku współczynniki zgonów obniżają się aż do roku 1965 (7,5), co stanowiło jeden z najlepszych wskaźników w Europie. To tempo spadku umieralności nie było jednakowe. Początkowo spadek był dość szybki, później wolniejszy, gdyż w miastach obniżenie się umieralności ostateczniej jest uzyskać dalszy spadek.

W YDANY ostatnio przez GUS Rocznik Statystyczny, Handlu Zagranicznego 1970 podaje nie tylko syntetyczne dane, ilustrujące udział wymiany międzynarodowej w naszej gospodarce, które omówiliśmy w przedostatnim numerze ZG, ale też (a właściwie przede wszystkim) szczegółowe zestawienia przedstawiające dynamikę i strukturę obrotów handlu zagranicznego w ostatnim okresie. Oto niektóre ważniejsze dane z tego zakresu.

OBROTÓW HANDLU ZAGRANICZNEGO w 1970 r. w porównaniu z 1969 r. wzrosły o 12,7 proc. (import o 15,4 proc., a eksport o 12,9 proc.) i osiągnęły wartość (w cenach bieżących) 28,8 mld zł dewizowych (import — 14,4 mld, eksport — 14,4 mld).

SREDNIE ROCZNE TEMPO WZROSTU OBROTÓW handlu zagranicznego w latach 1966–1970 (w cenach stałych) wyniosło w importie 9,2 proc., a w eksporcie 9,8 proc. i było niższe od tempa wzrostu uzyskanego w poprzednim okresie 5-letnim (import — 9,9 proc., eksport — 11,0 proc.). Jednak dynamika obrotów handlu zagranicznego była nadal wyższa od dynamiki dochodu narodowego, a nawet od produkcji globalnej przemysłu i rolnictwa.

SALDO BILANSU HANDLOWEGO w 1970 r. było ujemne i wyniosło 240 mln złotych dewizowych, przy czym:

— w obrotach z krajami socjalistycznymi ujemne saldo wynosiło 888 mln zł dewizowych (saldo do zostało jednak nadwyżką wyrównano dodatnim saldem obrotów usługowych);

— w obrotach z krajami pozostałymi osiągnięto saldo ujemne 240 mln zł dewizowych (wobec salda ujemnego w 1969 r. w wysokości 74 mln zł dewizowych); uzyskanie wysokiego salda dodatniego w obrotach było podyktowane koniecznością spłaty w 1970 r. części kredytów zaciągniętych w latach ubiegłych.

WZROST IMPORTU w poszczególnych grupach towarów w porównaniu z 1969 r. przedstawiał się następująco:

— wartość importu maszyn i urządzeń wzrosła o 11,0 proc. (m. in. znacznie wzrosł import samochodów ciężarowych i osobowych);

— import paliw, surowców i materia-

Umieralność w Polsce w młodszych grupach wieku, tj. od 1 do 40 lat jest tak niska, że w ciągu najbliższych lat nie należy oczekiwać dalszego jej znaczącego obniżenia. W wieku średnim, powyżej 40 lat, w którym jak dotychczas dominuje przyczyną zgonu występują nowotwory i choroby serca — dalsze obniżenie umieralności będzie możliwe w przypadku nowych odkryć medycznych i znacznie skuteczniejszego zwalczania tych chorób.

Ostatnio jednak, w latach 1967–1969 natężenie zgonów wzrasta (dochodząc do 8,1 w roku 1969), co związane jest z procesem STARZENIA SIĘ POPEŁNIENIA POLSKIEGO JAKO WYNIKU — wkraczania w wieś starszych (60 lat i więcej) stosunkowo licznych roczników urodzonych przed II wojną światową.

Spadku natężenia zgonów w najmłodszych i środkowych grupach wieku, poniżej 40 lat życia.

W latach 1931–1968 równoległe ze znacznym obniżeniem się umieralności, ulegał import towarów z kategorii ZGONÓW WEDŁUG PRZYSZYŃ.

W Polsce w 1951 r. pierwsze miejsce pod

lów wzrósł o 14,3 proc. (najwyższej: ropy naftowej, surowców żelaza i wyrobów hutniczych nawozów sztucznych).

Wzrost wartości importu rolnospożywczych wzrósł o 4,1 proc.:

— import towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego wzrósł o 2,8 proc. (najwyższej: wyrobów dzianinnych, mebli, wyrobów farmaceutycznych), ale przy niskiej bazie wyjściowej.

Natomiast WZROST EKSPORTU w poszczególnych grupach towarów w porównaniu z rokiem poprzednim był następujący:

— eksport maszyn i urządzeń wzrósł o 11,1 proc. (w tym znacznie wzrosła wartość eksportu maszyn włókienniczych, koparek, urządzeń kompletnych obiektów przemysłowych, sprzętu motoryzacyjnego, taburety, pływaków, zabawek, znacznik wzrostu wartości eksportu towarów rolnospożywczych o 11,9 proc. (znaczny wzrost wywozu węgla kamiennego, koksu, produktów naftowych, wyrobów hutniczych, mebli, barwników, farby, tkanin).

— eksport towarów rolnospożywczych wzrósł o 22,3 procentu, (przy zmniejszeniu ilości eksportowanego miodu, jaj, uległa natomiast wartość eksportu towarów rolnospożywczych z grupy krajowej).

— eksport towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego wzrósł o 12,5 proc. (w tym znacząco wzrosła wartość eksportu tkanin i wyrobów z nich, odzież, wyrobów dzianin, obuwia z wierzchniaki skórzanych, mebli drewnianych, wyrobów farmaceutycznych, narzędzi, barwników, farby, tkanin, kuchni gazowych, maszyn do szycia).

Na skutek nierównomiernego wzrostu obrotów w poszczególnych grupach towarów nastąpił w roku 1970 w stosunku do roku 1969 ZMIANY W STRUKTURZE TOWAROWEJ IMPORTU I EK-

względem wielkości natężenia zgonów zjawywały zgony skłasyfikowane w grupie chorób starości i chorób niedokładnie określonych, z czego na drugim miejscu były zgony na choroby układu krążenia, następnie zgony na choroby zakaźne, zapalenia płuc, choroby wewnętrzne, nowotwory i choroby układu pokarmowego.

Największy spadek umieralności dotyczył następstw chorób: zapalenia żołądka i jelit, zapalenia płuc, chorób zakaźnych, nowotworów i chorób wewnętrznych. Natomiast coraz bardziej na plan pierwszy weszły takie przyczyny zgonów, jak choroby układu krążenia i nowotwory. (S)

*) Tematowi temu poświęcono jest wydana przez GUS (w serii „Studia i prace statystyczne” publikacja pt. „UMIERALNOŚĆ W LATACH 1969–1969” (120 stron, 16 zł).

Nastąpił również powne ZMIANY W IMPORTACH I MATERIAŁACH z 47,0 proc. do 47,8 proc. towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego z 5,7 proc. do 6,5 proc. towarów konsumpcyjnych z 12,9 proc. do 13,2 proc. a obniżył się udział maszyn i urządzeń — z 36,9 proc. do 36,4 proc. oraz towarów rolnospożywczych z 10,4 proc. do 9,5 proc.

Natomiast w eksporcie udział towarów rolnospożywczych wzrósł z 12,1 proc. do 13,2 proc., a obniżył się udział maszyn i urządzeń — z 39,2 proc. do 38,5 proc., paliw, surowców i materiałów — z 33,0 proc. do 32,7 proc. oraz towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego — z 15,7 proc. do 15,6 proc.

STRUKTURZĘ GEOGRAFICZNĄ OBROTÓW handlu zagranicznego: udział krajów socjalistycznych w imporcie wzrósł z 63,3 proc. do 68,6 proc., natomiast w eksporcie obniżył się z 63,7 proc. do 63,9 proc. (w tym w 1970 r. nastąpił znaczny wzrost eksportu do krajów rozwiniętych gospodarczo — w tym do krajów należących do EWG o 31 proc., do krajów EFTA o 16 proc. oraz do Japonii o 14 proc. Eksport do krajów rozwiniętych się gospodarczo wzrósł o 16 proc. w tym do Francji o 21 proc., do eksportu do Argentyny, Brazylii, Iraku, Jordani).

Udział WAZNIEJSZYCH KRAJÓW w całości obrotów handlu zagranicznego Polski w 1970 r. przedstawiały się następująco: ZSR — 35,6 proc., NRD — 10,2 proc., Czechosłowacja — 8,0 proc., W. Brytania — 4,5 proc., NRD — 4,5 proc., Węgry — 3,9 proc., Włochy — 3,6 proc., St. Zjed. Ameryki — 2,1 proc., Francja — 2,1 proc., Bułgaria — 2,0 proc.

Na zakończenie warto tu jeszcze dodać, że w roku 1970 miały miejsce 64 PRZEDSIĘWZIĘCIA HANDLU ZAGRANICZNEGO (zaczynając od „Aspidochory” kończąc na „Węglu koksie”). Zatrudniały one 21 129 osób, w tym 21 129 etatowych i 12 129 w wysokości 3 029 zł. (S)

Notowała: AK

K-33

KŁOPOTY Z „Zieloną Europą”

W ŚROD trudności, które napotyka na swojej drodze proces integracji gospodarczej w Europie zachodniej na pierwszym miejscu wymienia się problemy związane ze wspólnym rynkiem artykułów rolnych. W przewidywaniu tych trudności, kraje członkowskie EWG początkowo nie forsowały integracji w dziedzinie rolnictwa, stawiając przede wszystkim na inne dziedziny gospodarki, lecz spowodowało to, pamiętny sprzeciw Francji. W swoim czasie de Gaulle postawił nawet jako warunek francuskiego udziału w procesie integracyjnym „szóstki” utworzenie wspólnego rynku rolnego. Wtedy też powstał termin „ZIELONA EUROPA”.

Narodził się też termin „PLAN MANSHOLTA”, nazwany tak od imienia jego twórcy, wiceprzewodniczącego Wspólnego Rynku. Plan ten powstał na początku lat sześćdziesiątych, a w miarę postępów w jego realizacji wzrastają związane z nim kłopoty.

Założeniem Mansholta było ujednolicenie rolnictwa „szóstki” przy pomocy jednolitej polityki rolnej. A trzeba pamiętać, że rozpiętość — jeśli chodzi o poziom — bywa (i są jeszcze nadal) bardzo duża, zarówno pomiędzy krajami EWG jak i wewnątrz nich. Jak wiadomo, wysoko rozwinięte i wyspecjalizowane w hodowli jest rolnictwo holenderskie. W Niemczech zachodnich, inaczej wygląda poziom rolnictwa w zamożnej Bawarii, inaczej w biednej prowincji Szlezwiń-Holsztyn. Jeszcze większe kontrasty występują we Francji, gdzie znacznie więcej jest terenów zacofanych rolniczo. Całkiem zle jest natomiast we Włoszech, gdzie na stanie rolnictwa ciąży zacofanie Południa i centrum kraju z żywymi relikami feudalizmu.

Cieźar gatunkowy produkcyjny obszarów rolniczych jest stosunkowo mniejszy niż wielkich zacofanych połaci. Ogólnie przeważa gospodarka drobnotowarowa, posługująca się konserwatywnymi, jak na zachodnią Europę, metodami. Ceny produktów rolnych są więc w EWG wyższe niż w innych krajach Zachodu, choć stają na granicy opłacalności, a nieraz poniżej. Mowa jest o cenach skupu; na ceny detaliczne nakładają się dodatkowo wielkie zyski przedsiębiorstw handlowych i przetwórczych, wykorzystujących zarówno rolnika jak i konsumenta. Wynika to ze słabości społecznej rolnictwa EWG.

Wprowadzenie jednolitych cen dla tak zróżnicowanego rolnictwa — co przede wszystkim zakładał „Plan Mansholta” — stawia w bardzo nierównej sytuacji poszczególne rejony czy nawet gospodarstwa. Uprzywilejowuje wydajne i efektywne ekonomicznie jednostki, natomiast skazuje na klęskę słabsze, drożej produkujące. Mansholt nie skrywał oczywiście, że właśnie to jest jego celem. Integracja miała znacznie przyspieszyć wieloletni proces koncentracji ziemi i kapitału w rolnictwie, wypierania słabszych gospodarstw i polowania ich przez silniejszych konkurentów. Dodatkowym akceleratorem miał być skomplikowany system dotacji dla rolnictwa przeznaczonych oczywiście na rozwój jednostek przężnych i rokujących nadzieje. W rezultacie polityka ta powinna była doprowadzić do likwidacji 5 milionów gospodarstw chłopskich w EWG, czyli połowy istniejących, przy zmniejszeniu ogólnej powierzchni użytków rolnych o 7 proc. (najmniej wydajnych). Metodą tego „równania w górę” rolnictwo Wspólnego Rynku miało podnieść się na wyższy poziom, stać się konkurencyjne w stosunku do innych producentów rolnych.

Z czysto ekonomicznego punktu widzenia projekt ten wydawał się celowy i realny. Szwankowała jednak jego socjalna strona, pomijana przez technokratów z brukselskiej centrali EWG. Sprawa ludzi, którzy staną się niepotrzebni w rolnictwie, traktowana była marginesowo. Dziesięć czy nawet kilkanaście milionów ludzi w skali sześciu państw EWG to nie jest wiele. Wydawało się, że niejako automatycznie w ciągu kilku lat znajdą oni zatrudnienie czy inne środki utrzymania w prosperującym organizmie Wspólnego Rynku. Były to jednak rachuby bez poliryka.

To co w skali Wspólnego Rynku oznaczało przejmowanie słabych gospodarstw przez silne, mogło być realizowane w praktyce drogą systematycznej degradacji ekonomicznej farm i społecznej — rolników oraz przy pomocy bankructw. Jest to proces dość długotrwały. W dodatku, dotyczyła to rolników mniej oświeconych, starych, pozbawionych pomocy, a więc takich, którzy nie dają sobie rady w konkurencyjnej walce na roli i nie mają przy tym żadnych szans przekwalifikowania się, przejścia do przemysłu czy usług.

Ta perspektywa wywołuje niepokój i oburzenie. Do tego dochodzą sprawy podatkowe, a przede wszystkim cen. Ceny płacone chłopom w zachodniej Europie nie zmieniają się od kilku i więcej lat, podczas kiedy rosną ceny gotowych produktów spożywczych, artykułów przemysłowych, usług oraz prace robotników najemnych. W tych warunkach wielu rolników pauperyzuje się. We Francji spadek realnych dochodów rolników wynosił średnio 3 procent rocznie, w NRF spadły one o 20 procent od 1963 roku. Rekomensacyjne dopłaty na modernizację gospodarstw nie wyrównują globalnej sumy strat z powodu zablokowania cen a dostają je na ogół ci, którzy i tak wychodzą na swoje.

Niezadowolone rolników najwyższe formy przybierało od dawna we Francji, która była widownią wielu burzliwych demonstracji. W tym roku objęły one całą Wspólnotę i doprowadziły do międzynarodowego marszu 50 tysięcy chłopów na Brukselę, zakończonego krwawą rozprawą. Argumenty chłopskie nie znalazły szerokiego zrozumienia u ludności miejskiej i minimalne — u działaczy EWG. Okazało się, że chłopstwo EWG jest dotychczas nieobecne, by jego niezadowolenie wywołało ogólny niepokój społeczny, a zbyt małe i słabe, aby doprowadzić do realizacji swych postulatów. Stąd rozpacz i gwałtowność wystąpień.

Sprawa się komplikuje z tego powodu, że kraje członkowskie EWG, akceptując w zasadzie założenia Mansholta, bynajmniej nie są zgodne co do sposobu ich realizacji. Wychodzą przy tym na jaw sprzeczności ich interesów. Nacisk rolników zmusił władze EWG do podwyżki cen płaconych za artykuły rolne. Trudno jednak było zachować zasadę jednolitości cen dla całej Wspólnoty, kiedy każdy jej członek zgłaszał przeciwstawne postulaty. NRF i Holandia były zainteresowane w podniesieniu cen zboża, nie chcą one natomiast podnieść cen na produkty hodowli, czego z kolei domagają się Belgia i Francja. Włochy importujące żywność boją się wszelkich podwyżek cen, gdyż w burzliwej sytuacji wewnętrznej oznaczałoby to dalszą perturbację i strajki. Rzym zaakceptowałby takie rozwiązanie jedynie w wypadku otrzymania odpowiedniej rekompensaty, której ze swej strony nie chcą płać inne kraje EWG.

Ponieważ sprzeczności pogodzić się nie dało, a sytuacja była gwałtowniejsza, pikietyzacja rolników została ogłoszona. Uchwalono podwyżki cen skupu oscylującą między żądaniami poszczególnych państw. Są przy tym wyższe od tego co zamierzano dać w Brukseli przed zaburzeniami chłopskimi, jednakże o wiele niższe od tego, czego domagali się chłopci. Otrzymały sumy nie zmieniają zasadniczo ich sytuacji. Przestąpiono też do opracowania planu pomocy, tym którzy tracią swe gospodarstwa, nie wiadomo jednakże jak w praktyce będzie wyglądała jego realizacja. Warto też dodać, że na tej samej zasadzie załatwiono włoskie postulaty. Itali przyznano subwencje, jednakże w wysokości znacznie mniejszej od żądanej.

W ten sposób kryzys rolny EWG został złagodzony, lecz nie zlikwidowany. Plan Mansholta obowiązuje nadal. Jego zwolennicy liczą na to, że podjęte kroki zaradczą wystarczą na okres realizacji planu, a potem już i tak będzie dobrze.

To co się dzieje z rolnictwem EWG nie wygląda nazbyt zachęcająco dla Danii i Norwegii. W Wielkiej Brytanii, gdzie żywność na skutek importu z Commonwealthu była tańsza niż w krajach EWG, farmerom płacono odpowiednio wyrównanie. W ramach przysposobienia się do Wspólnego Rynku rząd Heatha zamierza skończyć z tym placowaniem, a zamiast tego wprowadzić cła na import żywności celem wyrównania cen własnych i przywożonych produktów. Ostatnie uzgodnienia ze Wspólnym Rynkiem prowadzą do preferowania zakupów rolnych w EWG. Tak czy inaczej oznacza to droższą żywność w Wielkiej Brytanii. W Danii i Norwegii rolnicy są subsydiowani przez państwo, podtrzymujące opłacalne ceny. Nie wiadomo jak odbędzie się przejście do zasad EWG w tych krajach.

Jednakże mówiąc o trudnościach z integracją rolnictwa w Europie zachodniej, należy pamiętać, że jego znaczenie w tamtejszej ekonomice jest stosunkowo niewielkie. Dlatego też wyjątkowe przeszkody trafiające się w tej dziedzinie mogą jedynie przyhamować proces integracji w ramach EWG, jak i dołączanie się do niej nowych członków.

ELIGIUSZ LASOTA

STNIEJA — oczywiście — określone różnice w sytuacji Polski i Japonii, lecz warto jak się wydaje, przede wszystkim zwrócić uwagę na podobieństwa, do których zalicza się:

- stosunkowo skromna skala bogactw naturalnych,
- problemy demograficzne,
- położenie na tradycyjnych szlakach handlowych, w ostatnich latach szczególnie zyskujących na znaczeniu.

Do mitów natomiast wypada odnieść pokutujące tu i ówdzie opinie o rzekomo wyjątkowych, predyspozycjach handlowych Japończyków i Polaków. Japonia długie lata pozostawała w całkowitej izolacji politycznej i gospodarczej od reszty świata. Polska z kolei była pozbawiona niezależności państwowej, możliwości kształtowania swego potencjału przemysłowego i swoich stosunków handlowych zgodnie z własną racją stanu i naturalnymi kierunkami rozwoju. Nie mogło to nie wywrzeć wpływu na późniejszy rozwój tych krajów, na powstawanie i utrwalanie się określonych postaw, sposobu widzenia całokształtu zagadnień gospodarczego rozwoju kraju, na te zachodzących we współczesnym świecie „procedury”. Pewnych rzeczy trzeba było uczyć się od nowa, zaś myślą przewodnią stało się dążenie — jak własne niedostatki przekształcić w źródło siły, podstawę dynamicznego rozwoju kraju?

Nie tu miejsce na porównania, który kraj lepiej wykorzystał wszystkie posiadane atuty, gdyż wówczas wpadlibyśmy znowu w mitologizację rzeczywistości. Zakładamy, że o własnych sprawach wiemy lepiej od innych. Przypatrzmy się jednak układom, które mogą przemówić do naszej wyobraźni, uzmysłowić jeszcze bardziej plastycznie, czym jest handel zagraniczny w systemie funkcjonowania gospodarki narodowej, jak aktywny stosunek do międzynarodowej współpracy gospodarczej nakłada się na czynną i dynamiczną postawę w kwestii polityki zagranicznej.

JAPONIA „NAJBOGATYSZY” KRAJEM?

Tak — jeśli przełączymy wartość globalnego produktu narodowego brutto w stosunku do obszaru kraju, na którym został on wypracowany. Dziwny wskaźnik? Jak wiele innych. Może nie wszystko wyjaśnia, wprowadza natomiast dość szybko w meritum problemu. Japoński GPN wypracowany na 1 km² stanowi 385 tys. dol. Odpowiednio dla USA — 92 tys. dol. W tej chwili jeszcze NRF (534 tys. dol.) i W. Brytania (409 tys. dol.) wyprzedzają Japonię, ale w ciągu nadchodzących lat, do roku 1975 zostaną pokonane.

Obecnie Japończycy produkują 9-krotnie więcej, niż USA na 1 km². Zamierzają natomiast produkować 20-krotnie więcej. Czy jest to wykonalne? Pisałbym już na tych łamach o ogromnych problemach dewastacji środowiska naturalnego w Japonii, o zapóźnieniach w rozbudowie infrastruktury, o problemach socjalno-bytowych. Nie będziemy do nich wracać. Sygnalizujemy jedynie swój przypadek.

Ile wówczas będą musieli importować Japończycy, jeśli dziś dla nieprzerwanego funkcjonowania gigantycznej fabryki, rozlokowanej na trzech głównych wyspach, sprowadzają z zagranicy około 350 mln ton ładunków, głównie: ropę naftową, rudę żelaza, węgiel? Już dziś Japończycy budują „wielką armadę” tankowców i masowców, jaka nie istniała dotychczas w dziejach ludzkości.

Wydaje się jednak, że nie należy koncentrować nadmiernej uwagi na problemach importu. Do spraw tych powrócimy, kiedy mowa będzie o nowych formach ekspansji gospodarczej (m. in. wymagający się eksportu kapitałów japońskich), jak również o wygrzaniu problemu zależności od dostaw z zagranicy w płaszczyźnie politycznej. Wydaje się, że nas powinien głównie interesować eksport, jego wpływ na przemiany strukturalne w gospodarce narodowej, na przyspieszenie dynamiki rozwojowej kraju, jego udział w kształtowaniu GPN.

W ciągu ostatnich 10 lat (1960—1969) GPN Japonii zwiększył się 3-krotnie. Wymagało to 4-krotnego wzrostu importu, zaś eksportu 4,5-krotnego. W tym okresie import wzrastał w skali roku przeciętnie o 15,4 proc., a eksport o 16,6 proc. Hasło b. premiera Ikedy: „Export First!” miało głęboki sens i dalekosiężne skutki gospodarcze i pozagospodarcze.

O warunkach powstawania „zbywalnej” masy towarowej przeznaczanej na eksport mówiliśmy w poprzednich artykułach. Przypominamy, że poza rozwojem priorytetowych branż, stanowiącym wyraz polityki selektywnego rozwoju gospodarki kraju, w sytuacji, kiedy protekcjonizm państwa rozstrzyga niemal o wszystkim; w obliczu elastycznej polityki kredytowej — eksportowa ofensywa „towarów „Made in Japan” została wspomniana takimi czynnikami jak: perspektywiczne rozeznanie trendów światowych, sprawny i fachowy, a także dość liczny (23 tys. osób) aparat zbytu na rynkach zagranicznych; dobra organizacja serwisu japońskich maszyn i urządzeń w krajach-importerach. Ponadto Japończycy znakomicie wykorzystali pewne specyficzne układy koniunkturalne (m. in. wojnę w Indochinach), rozkręcając produkcję niezbędnych wyrobów tak dla potrzeb USA, jak i zastępując Amerykanów tam, gdzie musieli oni zejść z rynku, jak na przykład w eksporcie śmigłowców.

Konkurencyjność japońskich wyrobów opiera się nie tylko na stosunkowo niskim udziale płac w kosztach wytwarzania. Japońscy producenci ustawili swe czujniki w kierunku rynków zagranicznych. Emitowane z tych rynków sygnały są natychmiast przetwarzane, zaś wnioski znajdują wyraz w programach produkcyjnych, które nie mogą istnieć w zastępych kształtach, lecz muszą być permanentnie zmieniane. Przemysł japoński, a zwłaszcza jego branża eksportowa (choć nie ma tu zbyt wielkich różnic), ulegała stałej modernizacji, zgodnie z postępem naukowo-technicznym, stosownie do potrzeb odbiorców. Temu celowi służyła dynamiczna polityka inwestycyjna oraz odpowiednie ustawienie odpisów amortyzacyjnych, które zachęcają przedsiębiorców do szybkiego odnawiania parku maszynowego.

Na przykład — park obrabarek. W 1963 r. ponad 56 proc. urządzeń miało wiek do 10 lat. Natomiast w 1967 r. już 65 proc. Jeszcze lepsze wskaźniki notowane są w branży aparatury precyzyjnej, w transporcie, w przemyśle elektromaszynowym. Właśnie wspomniane — a nosniki postępu technicznego — dawały w minionych latach największy przryst produkcji, stając się zarazem filarami ofensywy eksportowej na rynkach świata, wydając przyspieszające się do znikąd zysy. Dochód narodowy rośnie, a globalny wpływ, jak i w przeliczeniu czy to na 1 mieszkańca, czy też na 1 km² obszaru, na którym powstaje GPN.

Eksport w wydaniu japońskim nie jest traktowany, jako czynnik pokrycia potrzeb importowych — jest to zbyt archaiczny sposób rozumowania, lecz jako ogniwo zasilające dla dynamicznego gospodarki, jako immanentny czynnik kształtowania GPN.

Profesor Shiomura utrzymuje, że eksport japoński w ciągu 12 lat (1969—1980) wzrośnie do olbrzymiej kwoty 416 mld dol. Import natomiast w tym samym czasie ukształtuje się na poziomie 281 mld dol. Arcyciekawo pozostaje więc pytanie: co zrobią Japończycy z tą astronomiczną nadwyżką?

Jeszcze kilkanaście lat temu Japonia była nie do pokonania w tradycyjnym eksporcie wyrobów jedwabnych, bawełnianych, jak również najrozróżniejszych drobiazgów przemysłowych. Dziś jest konkurencyjna w przemyśle ciężkim, w chemii, w przemyśle samochodowym i in-

nych, symbolizujących dojrzałość przemysłową i postęp.

Przemysł japoński nie może funkcjonować bez handlu zagranicznego, kraj zaś egzystować bez układzie zamkniętym. Jednocześnie — rzecz charakterystyczna — kanałami eksportu realizuje się przeciętnie 9 proc. GPN. Innymi słowy z punktu widzenia zbytu rynek wewnętrzny spełnia zasadniczą rolę. Oczywiście niezbędne jest w tym przypadku pewne rozróżnienie warunków i roli poszczególnych branż przemysłowych. W 1968 roku udział eksportu w całości przemysłu przetwórczego wynosił ponad 26 proc., dominując tradycyjnie: przemysł okrętowy, walcówka i rury stalowe; sprzęt foto-optyczny, elektronika.

W tym kontekście staje się zrozumiałe, dlaczego Japończycy dają do zakupu niemal wyłącznie surowców bądź materiałów o niskim stopniu przetworstwa. Wartość powinna powstawać w gigantycznej pływającej fabryce i to jest podstawowy cel, któremu należy podporządkować wszystko. Eksport zaś od pewnego czasu spełnia złożone funkcje również pozagospodarcze.

OD REPARACJI DO EKSPORTU KAPITAŁÓW

Zawrotna kariera japońskiego eksportu, osiągnięcia japońskiej ofensywy eksportowej zaczęły się, jak wiadomo, od reparacji wojennych, które Japonia zobowiązała się spłacać krajom Azji Południowo-Wschodniej. W szybkim czasie Japończycy opanowali monokulturowe gospodarstwo większości krajów strefy Pacyfiku, przywiązując, dzięki dostawom maszyn i urządzeń, słabe przemysły przetwórcze tych krajów do swojej powstającej niemal na czystym placie przężnej gospodarki. Reparacje stały się zamiast ciężarem znakomitą pomocą dla japońskich ekspertów, zbawieniem dla japońskiej gospodarki, która ponownie włączona została w regionalny obieg towarowy, czerpiąc niezbędne dla siebie surowce ze starych źródeł, o które rozpętano swego czasu niszczycielską wojnę.

MITY I REALIA

OD DYPLOMACJI EKONOMICZNEJ DO OFENSYWY POLITYCZNEJ

(Korespondencja z Japonii)

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

Jest coś wspólnego w ukształtowaniu realii sytuacji gospodarczej Polski i Japonii. Nie ulega wątpliwości, iż obydwa kraje, na mocy wyroków natury zostały „skazane” na handel. Bez czynnego udziału w międzynarodowym podziale pracy, bez stałego zaznaczania swojej obecności na rynkach zagranicznych, bez wszechstronnego wykorzystania walorów międzynarodowej wymiany towarowej w realizacji wewnętrznych planów rozwoju ani Japonia ani Polska nie byłaby w stanie zapewnić sobie należytego miejsca w świecie, stworzyć odpowiednich warunków egzystencji ludności.

Japończycy nie poprzestali na wykorzystywaniu reparacji, jako czynnika promocji eksportu i prawie niezwłocznie rozpoczęła się penetracja alej gospodarki surowcowej krajów azjatyckich, która znalazła szczególny wyraz w zawarciu wieloletnich kontraktów importowych, tworzeniu spółek mieszanych, kredytach inwestycyjnych itp. Reparacje zostały dawno spłacone, spełniając wyjątkowo korzystną rolę w aktywizacji tak eksportu towarowego, jak i eksportu kapitałów Japonii do krajów Azji Południowo-Wschodniej, a następnie Ameryki Łacińskiej i Afryki.

W artykule pt. „Struktury nośne a efektywność gospodarowania” („ZG”, nr 51/52/1970) pisałem: „...musimy odnotować nowe zjawisko, którym jest rosnący eksport kapitałów z Japonii. Japończycy są bardzo zainteresowani, jeśli chodzi o obecne inwestycje w ich przemyśle (w 1969 r. — 1,8 mld dol. dla przykładu we Francji — 5 mld dol.), natomiast sami systematycznie potęgują wywóz własnych kapitałów za granicę, głównie w celu finansowania inwestycji surowcowych w krajach trzeciego świata, ale nie wyłącznie, gdyż pewne inwestycje japońskie występują nawet w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Według Ministerstwa Finansów Japonii, eksport kapitałów w latach 1961—1969 wyniósł około 2,7 mld dol. Szczególnie szybki wzrost tego eksportu obserwuje się w ostatnich latach”.

W ten sposób eksporter japoński zaczyna stopniowo przekształcać swe funkcje dostawcy towarów na dostawcę kapitałów. W walce o rynki zbytu jest to czynnik o rosnącym znaczeniu gospodarczym i politycznym. Dziś nadwyzka w bilansie handlowym i płatniczym Japonii jest stosunkowo skromna. Aczkolwiek rezerwy złota i dewiz wynoszą połowę amerykańskich zasobów złota, co ma swoją wymowę nie tylko symboliczną. Jutro skarbiec japoński będzie wart kilkadziesiąt miliardów dolarów. Gdzie i w jaki sposób zostaną ulokowane te rezerwy mocy ekonomicznej — podstawą dla ekspansyjnej polityki zagranicznej na całym globie?

Według danych japońskiego Ministerstwa Handlu i Przemysłu — wartość japońskiej pomocy dla krajów trzeciego świata zbliża się do przeliczonego uroczystie jednoprocentowego udziału w GPN, zgodnie z zaleceniami OECD. Zbliża się, co prawda powoli, niemniej w roku 1969 wynosiła około 1,3 mld dol., w roku ubiegłym — 1,5 mld dol. Równoległe zmniejszają się oprocentowanie kredytów japońskich, wydłużają się natomiast terminy ich spłat.

Według źródeł japońskich, GPN wyniesie w 1975 roku 400 mld dol., zaś wysokość pomocy dla zagranicy sięgnie 4 mld dol. W ten sposób Japonia zajmie pierwsze miejsce na świecie w

tej dziedzinie wyprzedzając USA, umacniając swoje pozycje w szeregu krajów Trzeciego Świata, kreując się na prawdziwego hegemonu w Azji Południowo-Wschodniej. Jesteśmy więc świadkami, jak za życia jednego pokolenia Japonia zdołała klęskę przekształcić w zwycięstwo, jak kraj, który przegrał wojnę — wygrał pokój. Nurtuje nas jednak wątpliwość — na jakim obszarze zostanie rozegrana następna partia?

MISTRZOWIE GRY „GO”

Gra „Go” została sprowadzona do Japonii z Chin około 1260 lat temu. Jest to gra prosta w swym założeniu (łatwiejsza do opanowania niż szachy), niemniej zaliczana do gier koncepcyjnych, wymagających wyjątkowej cierpliwości.

Przesuwając kolejno czarne i białe kamyczki na tablicy, na przecięciach linii poziomych i pionowych (a więc nie na kwadratach), gracz dąży do zajęcia obszaru przeciwnika przez zamknięcie swymi kamyczkami jak największej ilości wolnych punktów. Rozmiar „obszaru” zamkniętego przez każdego z graczy jest mierzony pod koniec gry całkowitą ilością znajdujących się na tym obszarze punktów. Również uwzględnia się liczbę kamyczków przeciwnika, zdobytych podczas operacji.

Jest rzeczą niezmiernie interesującą, że „Go” sprowadzona przez kapłanów japońskich, studiujących buddyzm w Chinach, gra licząca wielki, cieszy się ogromnym powodzeniem również dziś. Istnieje nawet Ogólnojapońska Studencka Liga „Go”, odbywają się zawody regionalne i ogólnokrajowe. „Go” znajduje uznanie w oczach coraz liczniejszych amatorów za granicą. „Go” odpowiada mentalności, postawie, szczególnemu zamyśleniu Japończyków do wytwałego dążenia do raz wyznaczonego celu, do zdobywania tego, co jest im do zdobycia. Mistrzowie gry „Go” potrafią cofać się bardzo długo, lecz cofając się zawsze będą widzieli swoje ostateczne zwycięstwo. Świadomość rozwiązań docelowych ułatwia taktyczne kompromisy.

Sytuację gospodarczą Japonii — mimo określonego „przeżrzenia” koniunktury — trzeba uznać za pomyślną. Szczególnie korzystnie kształtuje się nadal wymiana towarowa Japonii z zagranicą. Rosną rezerwy złota i dewiz. Wszystko to dzieje się w kraju, który tradycyjnie posiadał ujemne saldo obrotów towarowych z zagranicą.

Mniej pomyślnie wygląda natomiast sytuacja innych członków krajów kapitalistycznych, przede wszystkim USA. W związku z kryzysem walutowym w prawie światowej zmogła się fala pogłosek o naciskach USA i NRF na Japonię i domaganiu się od niej przeprowadzenia rewaluacji jena. O nieruchomości tej operacji niasiliśmy również na naszych łamach, zwracając jednocześnie uwagę na ocieplenie się japońskich kół finansowych, o sprzeciwach eksporterów, o umietynej grze na zwłokę rządu japońskiego. W obliczu jednak presji, jak również zdając sobie sprawę z delikatności sytuacji, ostatecznie Japończycy chcieli odstąpić z zamyśleniem obojętności (wstąpienie ministra finansów — Takao Fukuda w dniu 27 maja br.), że jena nie zrewaluuje, lecz zarazem w najtrudniejszym dla USA momencie banki japońskie zakupiły około 300 mln dol. Jednocześnie kół finansowe Japonii czynią starania, by przyhamować dalszy wzrost rezerw złota i dewiz, jak również na skutek żądań tych kół administracja państwa ograniczyła napływ kapitałów zagranicznych do Japonii, który, jak wiadomo, nigdy nie był szczególnie silny.

Gra „Go” wymaga cierpliwości i żelaznej konsekwencji w działaniu. Cel ostateczny osiąga się etapami.

Japonia zdobyła w trakcie ofensywy eksportowej szereg przyrzydków na półkuli zachodniej, w tym również na rynku amerykańskim. Eksporterzy japońscy ruszyli pewnego dnia — po uprzednim przygotowaniu — na podbój Europy. Lecz Amerykanie bronią się przed japońskimi towarami, szczególnie wyróżniającymi się walorami konkurencyjnymi. Europa Zachodnia natomiast domaga się konsekwentnej liberalizacji warunków importu na rynek japoński. I w tym przypadku Japończycy prowadzą swą elastyczną misterną grę, dążąc do pokonania rywali ich własną bronią. Zdobywają stopniowo i w sposób niemal niewidoczny trwałe pozycje na interesujących ich rynkach m. in. zakładając spółki mieszane z udziałem miejscowego kapitału. Nie wyrzekają się zasad wolnego handlu, przeciwnie — walczą o nie, a jednocześnie utrzymują w mocy szereg restrykcji importowych, chroniących rodzimych przemysł przed niepożądaną konkurencją.

W tym samym czasie japońskie kół przemysłowo-handlowe nawiązują nowe kontakty z krajami socjalistycznymi, występując z nowymi atrakcyjnymi inicjatywami, rozszerzając zakres w tych krajach, uatrakcyjniając własną ofertę eksportową. Nie zabiedują bynajmniej rynków Europy Wschodniej, lecz jednocześnie pilnie śledzą rozwój sytuacji w Chinach. Rynek ten tradycyjnie przyciągał uwagę Japończyków.

Ostatnia Sesja Radziecko-Japońskiej Komisji Mieszanej potwierdziła pomyślne perspektywy rozwoju wszechstronnych stosunków gospodarczych pomiędzy obiema stronami. Strony stwierdziły, że wzrost obrotów towarowych pomiędzy Związkiem Radzieckim a Japonią wzrastał w ostatnich latach o 27 proc. rocznie, zaś ogólna wartość wymiany towarowej, która w 1965 roku wynosiła 325 mln rub., w 1970 roku sięgnie 600 mln rub. Na mocy specjalnego porozumienia Japonia ma dostarczyć Związkowi Radzieckiemu w latach 1969—1971 dodatkowe maszyny i urządzenia oraz — artykuły konsumpcyjne na warunkach kredytowych.

Japończycy nie dostali zawrotu głowy od sukcesów.

Niemniej dziś mistrzowie gry „Go” zwracają uwagę na konieczność wycofnięcia konkretnych wniosków z nowej pozycji Japonii na arenie międzynarodowej. Ambicje przywódców, rozbudzono na nowo, znajdują się w podstaw hasła politycznych. Sukcesy gospodarcze stworzyły odpowiedni klimat dla szczególnej ekspozycji postulatów w dziedzinie polityki zagranicznej.

W ślad za ofensywą eksportową, którą poprzedziła dyplomacja ekonomiczna, rusza dziś japońska ofensywa polityczna, którą będzie wspierał m. in. rozbudowany program przeobrażenia, zwiększenia siły ognia i mobilności japońskich „sil samoobrony”. Dziś mówi się, iż rozleże interesy gospodarcze Japonii na odległych od tego kraju obszarach wymagają rewizji koncepcji obrony Wyp. Japońskich, która powinna obejmować również obronę szlaków morskich na Pacyfiku i Oceanie Indyjskim. Nazywa się to przejęciem (po USA) odpowiedzialności za przyszłość narodów Azji.

Przed społeczeństwem japońskim rozciąga się od czasu do czasu miraż „globalnej notęgi”, próbuje się ponownie wygrać kartę nacjonalizmu wielkomocarstwa.

Nie wydaje się, by społeczeństwo japońskie (szczególnie młodzież akademicka oraz zdecydowana inteligencja), były przygotowane do jakiegokolwiek zmian w dziedzinie polityki zagranicznej Japonii. Nie chodzi nawet o wpływ nastrojów konsumpcyjnych na postawie szerokiej kręgów. Po prostu mentalność przeciętnego Japończyka — mimo takich czy innych relikwów — przeobraża pewne przeobrażenia. Wzwanie oświeconych samurajów musi się różnić od innych, zwłaszcza tych niedobrych pamięci. Japonia zyskała zbyt wiele na polu pokojowej i konstruktywnej pracy całego narodu w ciągu ostatnich czterech dekad, by przywrócić w imię złudnych hasł i aeli starych przywódców.

W dzisiejszej Japonii trwa złożony proces przewartościowania. Japonia wciąż szuka swego miejsca we współczesnym świecie. Pragnie wnieść swój wkład w dzieło kształtowania perspektywy pomyślnego rozwoju ludzkości. Jednocześnie siła i duma kraju, który dokonał tak wiele na polu gospodarczym, odwracała jego uwagę, wywołują wątpliwe skojarzenia. Japonia może stać się ważkim czynnikiem równowagi we współczesnym świecie. Ma wszelkie dane ku temu, lecz w tej chwili jest na rozdrożu. Nadchodzące lata będą miały decydujące znaczenie dla gospodarczej i politycznej przyszłości Japonii.

Jeżeli spojrzeć na całość obrotów, jakie miały miejsce na MTP w br., to się okazało, że przeważały transakcje eksportowe. Były one 2,5-krotnie większe niż w roku ubiegłym. Do największych kontraktów eksportowych na XL MTP zaliczyć można sprzedaż do ZSRR stat-

Przemysł maszynowy zaprezentował też szeroką gamę podzespołów i elementów różnych maszyn, produkowanych dla potrzeb przemysłów: motoryzacyjnego, lotniczego i silnikowego. Takich, jak kompletne podzespoły, i ich elementy, tuleje, sworznie, gniazda, łożyska ślizgowe, zawory, pierścienie, elementy układów hydraulicznych dla różnego rodzaju silników itp. By-

Przemysł maszynowy i elektrotechniczny, zwłaszcza elektroniczny — są szczególnie predysponowane do rozwinięcia kooperacji z firmami zagranicznymi. Przed dwoma laty zakłady w Porębie rozpoczęły kooperację z firmą Wal-drich (NRF) w dziedzinie najczęściej unikal-nych obrabiarek. Pierwszą obrabiarkę będącą rezultatem koprodukcji wyprodukowano w rek-ordowym czasie. Niestety, ten dobry przykład

Akcentem, który z należytą wagą odnotowali zagraniczni wystawcy, była zbiorowa wizyta członków osobistości partii i rządu z I sekretarzem KC PZPR, Edwardem Gierkiem i premierem Piotrem Jaroszewiczem. Szczególne zainteresowanie wywołały ich słowa i zapowiadzi nowej polityki w dziedzinie wykorzystywania przez Polskę zagranicznych kredytów. Wiele zagranicznych firm łączy z tym nadzieje na zawarcie nowych transakcji z Polską, na rozszerzenie z nią swych obrotów. Istniejącą więc przesłankę, że w najbliższych miesiącach będziemy świadkami dalszego ożywienia się polskiego handlu zaoceanicznego.

Dzisiejszy przegląd prasy chcemy w większej części poświęcić motoryzacji. Okazją ku temu jest fakt ukazania się tysięcznego numeru tygodnika „MOTOR”. Redakcji składamy serdeczne gratulacje. Nie chcemy jednak ograniczać się do formalnych słów uznania, szczególnie, że z czasopiśmie tym niejednokrotnie współpracowaliśmy, co zresztą nie przeszkadzało nam, w innych wypadkach, toczyć zaciętych sporów.

Motoryzacja w naszym kraju toczyła się nie tylko po drogach, ale i po bezdrożach. Jest więc swoistym paradoksem, że choć poważnie na ten temat można mówić dopiero od kilku miesięcy, to równocześnie od blisko dwudziestu lat mamy znakomite pismo o masowym nakładzie, zajmujące się jak najbardziej serio czarnym czerem i dwóch kółek. Jest to jeszcze jeden przyczynek do dyskusji o potrzebie rozwoju masowej motoryzacji. Choć bowiem nie było samochodów, istniało ogromne zainteresowanie w społeczeństwie tymi właśnie problemami. Ostatnio jest nadzieja, że marzenia setek tysięcy będą mogły przybrać kształt materialny. W jubileuszowym numerze „Motoru” wypowiada się na ten temat Tadeusz Wrzaszczyk, minister przemysłu maszynowego.

Autor ustosunkowuje się do zasadniczych nurtów w dyskusji o motoryzacji, a więc do zagadnienia rozwoju komunikacji masowej i motoryzacji indywidualnej, do różnych koncepcji rozwoju samochodu małodrożowego, wręczając do sprawy zakupu licencji na taki samochód. Minister Wrzaszczyk zastrzegł się równocześnie, że pełnej odpowiedzi na związane z tym wszyst-

kie pytania nie jest jeszcze w stanie udzielić, ale że już długo na taką odpowiedź nie trzeba będzie czekać.

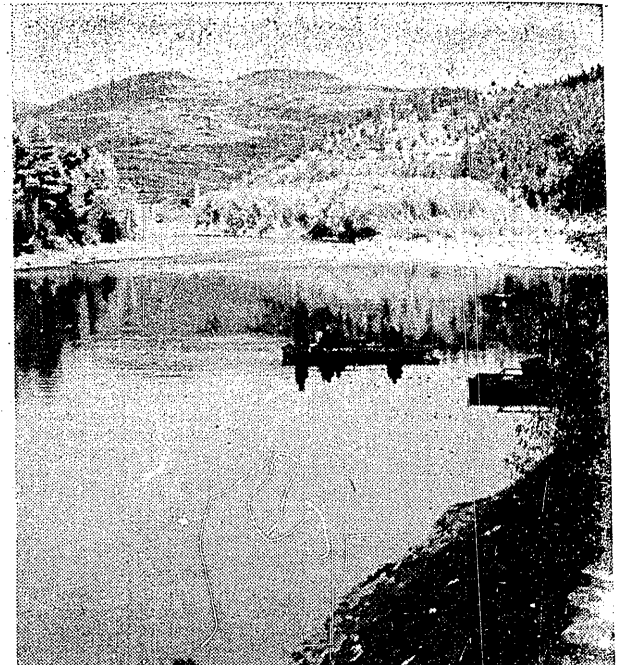
Na szczególnie podkreślenie zasługuje zapowiedź, że problem komunikacji masowej i komunikacji indywidualnej nie jest alternatywny, lecz że oba te zagadnienia będą rozwiązywane równocześnie. Komunikacja masowa wymaga produkcji nowoczesnego autobusu o dużej trwałości i wysokich parametrach użytkowych. Zagadnienie to zostanie rozwiązane przy współpracy z jedną z firm zagranicznych, w oparciu o rozwiniętą już w kraju produkcję silników wysokoprężnych, nowoczesnych układów hamulcowych oraz o modernizowaną obecnie bazę produkcji innych podzespołów (kół, przekładni itp.). Równocześnie pod koniec bieżącej 5-letki rozpocznie się produkcję popularnego samochodu osobowego. Aby zaspokoić zapotrzebowanie, produkcja takiego samochodu musi wynieść około 150 tysięcy sztuk rocznie. W dyskusji stawiano przed tym samochodem szereg trudnych do pogodzenia wymagań. Proponowane rozwiązania idą w kierunku samochodu popularnego, stosunkowo taniego, przeznaczanego głównie dla tzw. pierwszych nabywców. Nie spełnia to w pełni postulatów obecnych posiadaczy Syrenek i Trabantów, którzy chcieliby przesiąść się na bardziej luksusowy samochód. Dla tych użytkowników przygotowywana jest wersja mniej luksusowego Polskiego Fiata „Popular”.

Samochód małodrożowy będzie produkowany w oparciu o licencję zagraniczną. Jaka to będzie licencja jeszcze nie wiadomo, niemniej nie ma

szansy oparcia się tylko na własnych rozwiązaniach konstrukcyjnych. Nie chodzi o to, że takich rozwiązań nie można się dopracować, lecz o to, że masowa produkcja musi opierać się na wyspecjalizowanych, automatycznych liniach obróbkowych i montażowych, które o wiele łatwiej nabyć można za granicą razem z licencją. Jest to rozwiązanie i tańsze i szybsze. Nie przekreśla to rzecz jasna faktu, że rodzimy przemysł będzie musiał zdobyć się na ogromny wysiłek. Dotyczy to nie tylko przemysłu motoryzacyjnego, ale również hutnictwa, odlewnictwa, chemii.

Aby konieczność zakupu licencji na samochód nie nastrojała nas pesymistycznie co do własnych możliwości twórczych rozwiązań technicznych, przypomnijmy największą rewelację ostatnich Targów Poznańskich — mini-komputer K 202. Piszą na ten temat ostatnie „PERSPEKTYWY”, a POLSKIE RADIO przeprowadziło wywiad z twórcą prototypu inż. Jackiem Karpińskim. Inż. Karpiński przy okazji wyjaśnił, że nazwa mini-komputer jest swego rodzaju kamuflażem zastosowanym przez niego, ponieważ nikt w Polsce nie chciał uwierzyć, że niewielki, kilkudziesięciopięciowy zespół będzie w stanie stworzyć najnowocześniejszą maszynę matematyczną, zdolną konkurować z wyrobami najbardziej renomowanych firm światowych. Okazało się to jednak możliwe dzięki zapalowi i uporowi grupy ludzi oraz, co inż. Karpiński silnie eksponował, zapleczu, jaki ten zespół posiadał w postaci dorobku intelektualnego polskich matematyków i logików.

K 202 stwarza nam nie tylko szansę nadrobienia opóźnienia w rozwoju ETO i rozwinięcia opłacalnego eksportu. Jest on również ważkim argumentem przekonującym o możliwościach przekroczenia pewnych etapów rozwojowych i rozbięcia przez twórczą myśl sztywnych schematów i oporów w myśleniu i działaniu. S.C.



NA DUNAICU

Fot. M. Stankiewicz

Wzrost gospodarczy

Goście restauracji to nielepawni optymiści. Wchodzi do lokali jak gdyby nie im nie groziło. Oto nowy budujący przykład bezrobocia i słabej wyobraźni. Do restauracji „Polar” w Bydgoszczy przyszedł 60-letni mężczyzna w normalnym stanie, tj. nietrzeźwy. Poprosił o wodę. Odmówiono (służnie) i wyprowadzono go z lokalu. Po chwili jednak powrócił. Wówczas kelnerki (które nie chciały być gorzej od swych meskich kolegów) wypchnęły go tak energicznie na ulicę, że niedoszły konsument upadł na stopnie i uderzył głową o krawężnik. Polala się krwią. Nikt z personelu restauracji (choć może nie bez racji, bo to nie należy do zakresu ich obowiązków) nie przyszedł ratunkiem z pomocą. Dopiero po dłuższej chwili zainteresował się nim i udzielił pomocy człowiek, który z sąsiedniego z restauracji zakładu pogrzebowego wynosił trumny. Zakład pogrzebowy obok restauracji. Oto właściwe silniczek w rozwoju placówek handlowych i usługowych.

Pan Józef Siemieniuk kupił w sklepie meblowym w Białymostku przy ul. Lipowej komplet kombinowany. Komplekt kosztował 20 tys. zł. Wkrótce okazało się, że drzwi szafy otwierają się z przesłownym zgrzytem, a szafa chwieje się i grozi upadkiem. Klient zgłosił reklamację. Miesiąc czekał na próżno. P. Siemieniuk napisał wreszcie pismo do komisji fachowców. Poprosił o poszli. „Prawdopodobnie skutkiem ich wizyty było następujące pismo: „Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami komunikuje, iż wniesione na reklamację drzwi i szafę z kompletu „Polar” uznać nie może. W kreślenie nie stwierdzono wadliwego funkcjonowania suwaków skłanych, natomiast ocieranie drzwi o górny wieniec w szafie 2-drzwiowej nie obniża wartości użytkowej szafy. Szafa jest również nie wyposażona w odpowiednie. Brak szatynności szafy istotnie stwierdzono, jednak tego typu zmiany wszystkie charakteryzują się brakiem stabilności ze względu na swą lekką konstrukcję, są jednak przez kompetentne organa zatwierdzone i dopuszczone do obrotu w handlu. (Pieczęćka „podłuzna” zastępuje dyrektora do spraw handlowych. Podpis nieczytelny).

Warto wspomnieć o stabilności dyrektora przedsiębiorstwa.

W myśl obowiązujących przepisów, przedsiębiorstwa w wymiarze zobowiązane są zapewnić pracownikom m. in. środki do mycia co najmniej raz. Przepisy te jednak o kreślenie wyraźnie nie mydło wolno zakupić tylko w Hurtowni Centralnej, a nigdy nie w sklepie detalicznym. Przepis drugiego (bardziej niż pierwszego) rygorystycznie przestrzegają inspektorzy i kontrolerzy. Toteż w ostatnim okresie zwróciło się na trwającą w Hurtowni Centralnej w Kaliszu od blisko sześciu tygodni remanent, pracownicy przedsiębiorstwa nie mieli się czym myć. Działalność w tym celu Państwowej Fabryce Utwardzania Wągli, bowiem wysłuchiwać pretensji narzekających, niż łamać przepisy. Wazniejsza jest czystość pod względem dyspozycji finansowej i w oczach kontrolerów, niż każda inna.

Piękna, nowoczesna paszarnia zaprojektowali olśniewający architekt. Karmia doprowadzana miała być rurami. Święty pomysł i usprawnienie. Wiedzieli jednak racjonalizatorzy, że to dlań to jest swego rodzaju inwencja, bo po zakończeniu budowy okazało się, że rury doprowadzające zgodnie z projektem — zajęte pod katem pracy — nie miały karmia nie dochodziła do miejsca przeznaczenia. Co robić? Ludzie słabego ducha napolewili na postępie i modernizacji, machinistyczny reka. Tak robili ludzie mądrzy, ale nie olśniewający. Kupili tradycyjne ręczne wózki do rozwożenia karmy dla trzody. A co z nowoczesnością i rurami? Znajdła się w galerii nie wykorzystana się je pokazywać turystom.

Zapada już decyzja budowy w Lublinie na Śląsku fabryki produkującej włókna. Jest to nowy rodzaj materiału powstającego z włókien wiskozowych i anilazowych. Kalkuluje się, że to ma być bardzo niskie. Toteż będzie się z niego produkować artykuły do jednorazowego użycia. Może to być bielizna osobista i pościelowa, ręczniki i obrusy lub suknie ślubne (dla tych trwałych małżeństw). Ponieważ również koszt wytwarzania gotowej konfekcji z tego materiału jest minimalny, nie będzie opłacało się pracować. Po prostu wyrzuci się na smieci i kupi nową. Zycie będzie łatwiejsze i wygodniejsze, wyprane z wielu dolegliwości.

W jednym ze sklepów przy ul. Świerczewskiego w Kielcach, w którym inicjacja prywatna sprzedaje towary, wyłożono napis: „Za jakości papieru firma nie odpowiada”. Pomysł doprawdy genialny i wart, aby się przynajmniej innych sektorach i w handlu innymi artykułami. „Za jakości towarów nie odpowiada”. Wiele zalknie naraz niepotrzebnych korowódów, zbędnych już skarg i zażaleń. Zycie nabierze prostoty, stanie się uczciwsze.

DOKONCZENIE ZE STR. 5

o 7,9 proc. w porównaniu z majem ub. roku. W stosunku do kwietnia br. zwiększył się o 1,0 mln zł, tj. o 0,1 proc.

Wypłaty dokonane przez przedsiębiorstwa handlu wewnętrznego w maju w porównaniu z poprzednim miesiącem, zwanym w analogicznym miesiącu ub. roku zwiększyły się o 11,6 proc. (przy wzroście zatrudnienia o 0,5 proc.). W stosunku do kwietnia br. nastąpiło zwiększenie wypłat o 9,1 proc., przy tym samym poziomie zatrudnienia.

W uśrednionym handlu wewnętrznym przeciętna miesięczna płaca brutto w maju wyniosła 2345 zł. W porównaniu z analogicznym miesiącem ub. roku stanowiła to wzrost o 6,4 proc. Przeciętna miesięczna płaca brutto w maju kształtuje się na poziomie kwietnia br.

W przedsiębiorstwach handlu wewnętrznego przeciętna miesięczna płaca brutto wyniosła w maju 2229 zł. W porównaniu z majem ub. roku stanowiła to wzrost o 14,1 zł (6,8 proc.). (msk)

HANDEL I GASTRONOMIA W LECIE 1971

W sezonie 1971 r. obsługa turystów podjęli 58 507 silepów statych i sezonowych, 25 205 punktów sprzedaży drobnotalicznej, 3291 zakładów gastronomicznych i 4565 punktów tzw. „małej gastronomii”. Ok. 19 000 zakładów gastronomicznych i lokali handlowych przeszło gruntowny remont. Część sklepów otrzymała nowoczesne wyposażenie, przysposobienie do sprzedaży samobsługowej. Wiele placówek wzbogaciło się o nowe urządzenia i maszyny. Zainstalowano ok. 300 dystrybutorów „Polar”, 100 kostkarek do lodu, 25 maszyn do produkcji lodów, 200 ubijarek kremowych. Do eksploatacji weszło ok. 150 nowych zakładów wytwórczych, w tym m. in.

83 piekarni, 16 masarni, 15 wytwórni

lodu konsumpcyjnego i 16 wytwórni wódek gospodarczych. Wskazano, że niech został uruchomiony w osadach i na wsiach.

Dla poprawy sytuacji żywnościowej, szczególnie zaś w „małej gastronomii”, oddano przed latem 3000 nowych punktów. Są to: rożnia, smażalnice ryb i płodów ziemnych, pijalnie napojów mlecznych i soków warzywno-owocowych. Równocześnie handel zapewnił tym punktom dostawę wystarczającej ilości kubków papirowych i taczek tekturowych.

(msk)

Aktualności

Turyści indywidualni będą mogli w tym roku korzystać z 365 stołówek przydrożnych, akademickich i szkolnych oraz z 4000 domów wypoczynkowych FWP.

W większości kawiarni w miejscowościach turystycznych w tym sezonie została wprowadzona sprzedaż specjalnych dań barowych i śniadani. Niektóre lokale nocne wykluczyły z kategorii w ciągu dnia będą sprzedawały obiad według cen kategorii niższych.

W III kwartale bież. roku, w stosunku do analogicznego okresu ub. roku, dostawa dla tych regionów wzrosła następująco: przetworzonego m. in. 10 proc., przetworzonego rybne 5 proc., serów 13 proc. i twarogów 10 proc. (mleko, 8 proc., tłuszcz zwierzęcy 12 proc., wódy garzowane 16 proc. itp.). Równocześnie ma nastąpić poprawa zaopatrzenia wczasowisk w artykuły przemysłowe, a zwłaszcza sportowo-turystyczne i campingowe.

Przy opracowywaniu planu przygotowań do sezonu szczególną uwagę

zwrócono na obsługę uczestników wypoczynku świątecznego. W ośrodkach i miejscach rekreacji będzie więcej niż dotychczas kramów na samochody, wózków, satoratorów, punktów sprzedaży obnosnej, oferujących owoce, kanapki, lody i napoje.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wspólnie z Ministerstwem Komunikacji zajęło się usprawnieniem obsługi podróżnych PKP i PKS rozszerzono usługi gastronomiczne.

(msk)

KASZTANY — CENNY ARTYKUŁ EKSPORTOWY

Od kilku lat Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego CRS „Polcoop” zajmuje się eksportem kasztanów. W 1969 r. „Polcoop” wyeksportował 187 ton szuty kasztanowej. Był to jednak eksport tylko doradczy, a eksportowane w stanie świeżym kasztany przeznaczone były na karmę dla zwierząt dzikich.

Wymieniony rok stał się jak gdyby przełomem w tej dziedzinie wywołano nieurodzajem grzybów, co skłoniło „Polcoop” do poszukiwania nowych, zastępczych artykułów eksportowych. Okazało się, że obok żółdli i szyszek sosnowych, kasztany są artykułem najbardziej poszukiwanym za granicą.

W ub. roku skupiono 4 tys. ton świeżych kasztanów, uruchamiając produkcję szuty kasztanowej w 30 zakładach. W rezultacie „Polcoop” wyeksportował ok. 2 tys. ton suszonej szuty kasztanowej i 300 ton kasztanów świeżych w drodze bezpośredniej wysyłki za granicę transportem samochodowym. Jak eksport kasztanów jest opłacalny świadczy cena 1050 zł dewizowych za tonę szuty kasztanowej. W dodatku jest to eksport nie wymagający żadnych nakładów inwestycyjnych, a więc całkowicie opłacalny.

(msk)

Tunel pod La Manche

Za dwa lata ma być gotowy projekt techniczny tunelu pod La Manche, do którego opracowania właśnie przystąpił specjalista, otrzymawszy materiały z wyników studiów wstępnych (m. in. geologicznych), wykonane kosztem 50 mln dolarów. Budowa tunelu ma trwać minimum 5 lat, a koszt robót technicznych ocenia się na ok. 700 mln dolarów. Ma on przebiegać pod kanałem La Manche, w największym miejscu kanału La Manche, na linii Calais — Dover. Jego długość wyniesie 53 km, z czego 36 km pod morzem. Przewiduje się, że w 1980 roku przez tunel zostanie przewiezionych ok. 4 mln samochodów, 9 mln pasażerów i ok. 4,5 mln ton towarów. W tunelu będą kursowały jedynie pociągi: szybkość 150 km/godz., a więc przebieg pociągu będzie trwał 40 minut. (WIT-AR)

Organizacja pracy

W krajach socjalistycznych coraz więcej uwagi poświęca się problemom organizacji pracy. Szczególnie dobre rezultaty przynosi współpraca Instytutu naukowych krajów RWPG, które przed kilku laty, zgodnie z decyzją Stalej Komisji RWPG do Spraw Koordynacji Badania Naukowych przystąpiły do wspólnego prac nad organizacją pracy, jej normowaniem itp. Nawiazano ścisłe kontakty między wieloma instytucjami naukowymi. Tak tryb pracy zaplanowano, że badania i prace skłania ich terminy. Dotychczas opracowano już w ten sposób blisko 20 zagadnień, a kilka dalszych znajduje się w trakcie realizacji. (PAP)

Turbiny gazowe dla statków

Koncern GENERAL ELECTRIC zamierza rozpocząć produkcję turbin gazowych przeznaczonych do napędów okrętowych. Wprowadzenie tego typu napędu wymaga nie tyle rozwiązania problemów technicznych, co przewyższenia konserwatywności armatorów. Uważa się, że najbardziej odpowiednio do zastosowania napędu turbogazowego będą wyspecjalizowane transportowce nowych typów, jak np. kontenerowce. Duży udział w produkcji turbin gazowych należy też stosunkowo niski koszt budowy i instalowania, łatwość automatyzacji, niski

koszt napraw i duża niezawodność oraz niskie zużycie paliwa. (WIT-AR)

Nauka i technika na Węgrzech

Ponad 1 000 placówek naukowo-badawczych i w tym 130 samodzielnych Instytutów naukowych — działa na Węgrzech. Badaniami naukowymi zajmują się ok. 45 tys. osób. W ciągu ostatnich kilkunastu lat znacznie wzrosły nakłady na prace badawcze. Już w 1969 r. na badania naukowe i rozwój techniki przeznaczono na Węgrzech 5,3 mld forintów, a więc 2,5 proc. dochodu narodowego. (PAP)

Dotlenianie Wisły

Starania o uratowanie ichtiofauny w Wiśle podjęła ostatnio naukowcy oddziału PAN w Krakowie. Wstępne badania naukowe wykazały, że utępiła ona stopniowej regeneracji drogi stałego jej dotlenienia. W pierwszej fazie przewiduje się instalację „płuc powietrznych” czyli tzw. reaktorów powietrzno-ścisłowych z zakładowo chemicznych w Oświęcimiu. Rotor będą mogły wlać do wody ok. 500 kg tlenu na godzinę. Koszt robót — 12 mln zł. Wydatki ten opłacił się jednak szalenie, gdyż, zwiększyły, że wpłynęło na regenerację ryb w Wiśle. Podobne rotory zastępuje się w przyszłym roku także i na Sole. (PAP)

Rozbudowa „Ekorno”

W Ośrodku Ekonomiki, Normowania Pracy i Organizacji Przemysłu Lekkiego „Ekorno” w Łodzi trwa intensywna rozbudowa. Ostatnio placówka ta została wyposażona w elektroniczną maszynę cyfrową „Odra 1304”. Maszyna będzie wykorzystywana do elektronicznego przetwarzania danych dla potrzeb MFL oraz dla sprawozdań i wdrażania opracowań badawczych i projektowych dotyczących systemu zarządzania, przygotowanych przez „Ekorno”. (BNT-PAP)

Silenal przeciw korozji

Zakłady Chemiczne w Rudnikach koło Częstochowy uruchomiły na skalę przemysłową produkcję silenalu — cennego preparatu, radykalnie zapobiegającego powstawaniu korozji w układach wod-

nych. Na liście odbiorców jest wiele zakładów w kraju m. in. Zakłady Azotowe w Puławach, Zakłady Petrochemiczne w Płocku, rafinerie nafty i zakłady cieplowne. Uruchomienie produkcji polskiej odmiany „Aqua clear” ma duże znaczenie gospodarcze. Wyeliminowano import, rysując się duże możliwości eksportowe. (PAP)

Nadprzewodnik ze szkła i metalu

Amerykański badacz G. Watson stworzył nowy nadprzewodnik, zbudowany ze szkła i metalu. Otrzymał on porównanie szkło przez usunięcie jednego składnika

ze świata NAUKI I TECHNIKI

mieszany dwóch gatunków szkła, a następnie wypełnił pozostałe otwory roztopionym metalem (stopem bismutu z ołowiem). Po zastępieniu odzieleń szklano-metalu, do 33 proc. objętości materiału. Wykazuje on wysokie zdolności nadprzewodzenia prądu elektrycznego. (WIT-AR)

Pieniądze z tworzyw

Monety z mas plastycznych różnych kolorów — centy i rupie — wprowadzono do obrotu na niewielkiej wyspie Kiling-Kokos, największej z grupy 27 wysp na Oceanie Indyjskim. Dotychczas monety były tam wykonywane z kości słoniowej, jednakże materiał ten okazał się zbyt mało odporny na zużycie. (X)

Smakuje rybom

Pracownicy Rejonowego Zjednoczenia Państwowego Gospodarstwa Rybnego oraz Przedsiębiorstwa Rybackiego „Kuter” w Darłowie opracowali i opatentowali nową technologię produkcji paszy granulowanej z odpadków ryb. „Pirosi-

Pasiazki nadesłane

ROZNIK POLITYCZNY I GOSPODARZY 1970 — Praca zbiorowa — str. 822, cena zł 90.— PWE, Warszawa 1971.

„Rocznik polityczny i gospodarczy” zawiera podstawowe informacje encyklopedyczne o Polsce współczesnej: ustroju i strukturze państwa, działalności partii i stronnictw politycznych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i innych ważniejszych organizacji społecznych, polityce zagranicznej Polski, rozwoju gospodarczym i społeczno-kulturalnym Polski Ludowej oraz współpracy gospodarczej i kulturalnej z innymi krajami.

JULIAN GORDON — ZARYS EKONOMIKI POSTĘPU TECHNICZNEGO — wyd. II poprawione — str. 364, cena zł 30.— PWE, Warszawa 1971.

Książka o charakterze podręcznikowym, w sposób kompleksowy ujmuje zagadnienia postępu technicznego. Przeznaczona dla działaczy gospodarczych i studentów wyższych szkół ekonomicznych.

STANISŁAW DMOCHOWSKI — UBEZPIECZENIE MIENIA PAŃSTWOWEGO W GOSPODARCE PLANOWEJ — str. 276, cena zł 26.— PWE, Warszawa 1971.

Monograficzne przedstawienie zagadnień organizacji środków finansowych na pokrycie szkód losowych w mieniu państwowym. Praca jest przeznaczona dla osób zajmujących się problematyką ochrony ubezpieczeniowej własności państwowej oraz dla pracowników przedsiębiorstw i innych jednostek państwowych, korzystających z ubezpieczeń gospodarczych.

ALEKSANDER WLADYSLAW ZAWADZKI — FINANSY SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO W LATACH 1918-1939 — str. 292, cena zł 35.— PWE, Warszawa 1971.

Praca poświęcona problematyce finansów samorządowych w okresie międzywojennym. Zagadnienia te autor rozpatrzył na tle ogólnej sytuacji gospodarczej Polski międzywojennej w poszczególnych okresach.

MARIA JERCZYŃSKA — ELEKTRONICZNE MASZYNY CYFROWE W SYSTEMIE INFORMACJI HANDLU — str. 176, cena zł 18.— PWE, Warszawa 1971.

Praca przedstawiająca możliwości i kierunki wykorzystania elektronicznej techniki obliczeniowej w zarządzaniu handlem wewnętrznym.

STUDIA EKONOMICZNE — Zeszyt 23 — str. 192, cena zł 26.— PWE, Warszawa 1971.

Kolejny zeszyt „Studiów Ekonomicznych” zawiera m.in. następujące pozycje: Ewelina Kłopotowska, Zdzisław Cieliecki — Model rachunku ekonomicznego w planowaniu perspektywicznym; Krystyna Góra — Wzrost reformy gospodarczej; Czesław Niewiadziński — Ustalenie popytu na usługi; Wacław Przelaskowski — Metody matematyczne w ekonomii w świetle „Rekopolu matematycznego” Marksa.

STANISŁAW PIETRAS — O JAKOŚCI WYROBÓW — USTALANIE WYMAGAN, KRTERIA OCENY — str. 392, cena zł 20.— WNT Warszawa 1971.

W książce omówiono zagadnienia dotyczące jakości wyrobów powstającego użytku: czynnik składowy się na pojęcie jakości danego wyrobu, techniczno-ekonomiczne i społeczno-użytkowe wymagania i związane z nimi kryteria oceny, sposoby kontroli i kierowania jakością.

Można podwoić

Opolszczyzna może podwoić w ciągu 10 lat swoją produkcję rolną. Takie wnioski wynikają z badań Zakładu Ekonomiki Rolnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu, który zakłada, iż docelową wartość czystej produkcji wyznacza 3,5 mld zł w ub. r. powiększona o 650 mln zł, co oznacza, iż z każdego hektara uzyskiwaloby się produkty rolnicze wartości 15 tys. zł. Ustalenie sposobu optymalizacji produkcji, naukowcy opracowali i przedstawili modele gospodarki typowych dla tego regionu ze względu na warunki glebowe i wielkość. (PAP)

Pulapka dla owadów

Doskonałym urządzeniem do likwidowania owadów w sadzie jest skonstruowana w Zakładzie Radzieckim przez L. W. Jędrzejewską elektryczna pulapka, która zainstalowana w sadzie gwarantuje całkowite zniszczenie szkodników. Zasadniczym elementem pulapki jest reflektor oświetlający o średnicy 30 do 40 cm, w który, oprócz zwykłej żarówki o mocy 150 do 300 W, wmontowano dodatkową 150-watową lampę kwarcową oraz dwie siatki z drutu miedzianego umieszczone w odległości 8 mm od siebie i podłączone do dwóch biegunów sieci oświetleniowej. W chwili gdy owady latają na pierwszy siatek i dotkną krzyżdrem drugiej, zostają porażone prądem. (WIT-AR)

Garmazeryjny gigant

W Warszawie, na Nowym Bemowie, rozpoczęto budowę wielkiego zakładu garmazeryjnego, który zostanie uruchomiony w roku 1973. Zakład będzie dostarczał na rynek codziennie około 25 ton wyrobów. Obecnie dostawy warszawskiego przemysłu garmazeryjnego nie przewyższają 10 tys. ton rocznie. Zapotrzebowanie na tego typu wyroby jest 2,5 raza większe. (AR)

Pozieracz smogu

W NRF skonstruowano maszynę o nazwie „pozieracz smogu”. Jest to urządzenie wyposażone w 30-metrową rurę tworzącą szumczący, wciągający w siebie i rozpylający specjalną chemikalię. Niestety, zasięg działania aparatu jest jeszcze zbyt mały. (WIT-AR)

Lepsza impregnacja

Aniela Chojnka z Instytutu Przemysłu Organicznego w Warszawie wynalazła specjalny skoncentrowany preparat do ochrony drewna produkowanego w oparciu o pchlorofenole. Preparat ten charakteryzuje się niską lotnością oraz wysoką temperaturą zapłonu, wynoszącą ok. 70°C, można stosować do impregnacji drewna na gorąco, co zapewnia gębsze i trwałe nasycenie drewna rozpuszczonymi w nim związkami. Preparat pozbawiony jest nieprzyjemnych woni, co pozwala na używanie go do ochrony materiałów budowlanych. (BNT-PAP)

5 nowych pulsarów

Systematyczne badania, prowadzone przy użyciu radioteleskopu „Mark-1” w obserwatorium Jodrell Bank, doprowadziły do odkrycia pięciu nowych pulsarów — gwiazd, wysyłających regularne zmienne promieniowanie radiowe. Największe zainteresowanie niezonych wzburzył obiekt oznaczony symbolem ER 1858. Należy on według wszelkiego prawdopodobieństwa do wewnętrznej części spiralnej naszej Galaktyki. (WIT-AR)

Czyszczenie odzieży roboczej

Artyści Chalko z Biura Projektowania Zakładów Włókienniczych w Łodzi jest autorem pomysłu urządzenia do odziewania odzieży roboczej. Odzież poddawana jest przez przewiewne taśmy prze-

REDAKCJA ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynar, Jerzy Dzięciołowski, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Anna Kusko, Zbigniew Mikolajczyk (zast. red. nacj.), Marian Sikora, Karol Swiercz, Wiesław Syndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wozniak, Zbigniew Wyrzyski.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krazak, Mieczysław Okocinski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marjan Ostrowski, Józef Palejsta, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-05-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-05-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMIE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumerat krajowej: kwart. 26.—, półr. 52.—, roczn. 104.—.

Instytucje państwowe, spółdzielnie, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę w miejscowych Oddziałach 1 Delegaturach „Ruch”, w terminie do 25 listopada na rok następný. Prenumeratę indywidualną opłacają w urzędach pocztowych lub dokonywują wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kółportu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumerat).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumerat krajowej, przyjmuje Biuro Kółportu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 25.

Konto PKO Nr 1-6-100020.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzedniopismne zamówienia, prowadzi Centrala Kółportu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28.

Numer indeksowy 38693.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

gospodarcze

WIT